Redakcja: Zawadzka 1. — Telefony: 138-28, 182-48, 102-28.— Administracja Piotrkowska 11. — Telefon 102-29. Redaktor i jego zastępca przyjmują od godziny 1 do 2 po południu.

Warunki prenumeraty:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa". . . . . 2 zł. 20 gr.
Odnoszenie do domów — 40 gr.
Prenumerata zamiejscowa 3 zł. —
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca

Cena 10 groszy.

Echo

Rok VI, № 214. Łódź, Czwartek 7 sierpnia 1930 r.

OŻYNKI W PIKILISZKACH.
Poświęcenie dworku
Marszałka Piłsudskiego.

ilno, 7.8. (Od wł. kor.) W dniu odjazdu Marszałka udskiego z Pikiliszek odbyły się tam wczoraj

tradycyjne dożynki,

dzone przez okolicznych ścian.

ównocześnie też nastąpiło więcenie dworku w obecności przybyłej z Wilna

siostry Marszałka

pani Kadenasowej oraz braci.

P. Marszałek wraz z rodziną opuszcza Pikiliszki w sobotę i odjedzie pociągiem z Wilna

bezpośrednio do Radomia

na zjazd Legjonistów.

—:o:—

atastrofa samolotowa w Dęblinie.
Aparat strzaskany — pilot zabity.

eblin, 7.8. (Od wł. kor.) — onetka

eroklubu akademickiego

Poznaniu pilotowana przez eprezesa klubu Ludwika Ro kiego, musiała wczoraj przy owo lądować pod Dęblinem

W czasie lądowania aparat uległ

zupełnemu rozbiciu.

Z pod szczątków wydobyto zmasakrowane zwłoki nieszczęśliwego lotnika.

—:o:—

żar folwarku ś.p. gen. Rozwadowskiego.
Polityczne podpalenia.

wów, 7.8. (Od wł. kor.) Nodzisiejszej wybuchł pożar na arku ś. p. generała Rozwadskiego w Miklaszewie koło nik. Na miejsce pożaru wyyla lwowska straż pożarna

okoliczna ludność.

ki natychmiastowej pomoogień w budynkach mieszkal udało się opanować. Spło kilka stert zboża i budynspodarcze.

ień został według wszelo prawdopodobieństwa pod ny przez ukraińskich sabosów.

wów, 7 sierpnia. Wczoraj alony został z 4-ch stron nocześnie

folwark Czyżki

Lwowem, należący do kon tu OO. Franciszkanów we wie.

krótki czas przed pożaprzybyło do zarządzającefolwarkiem 4-ch młodych oników ukraińców, którzy ili o pozwolenie pozostania na folwarku do następnego dnia

Osobnicy ci uzyskawszy zezwolenie, rozeszli się na terytorjum folwarku i w parę chwil potem wybuchł

w 4-ch punktach ogień.

Spłonęły 3 sterty oraz stodoła.

Podpalacze zbiegli.

Jak wykazały dochodzenia, zbrodni dokonali ukraińscy sabotażyści.

OLAR w ŁODZI.

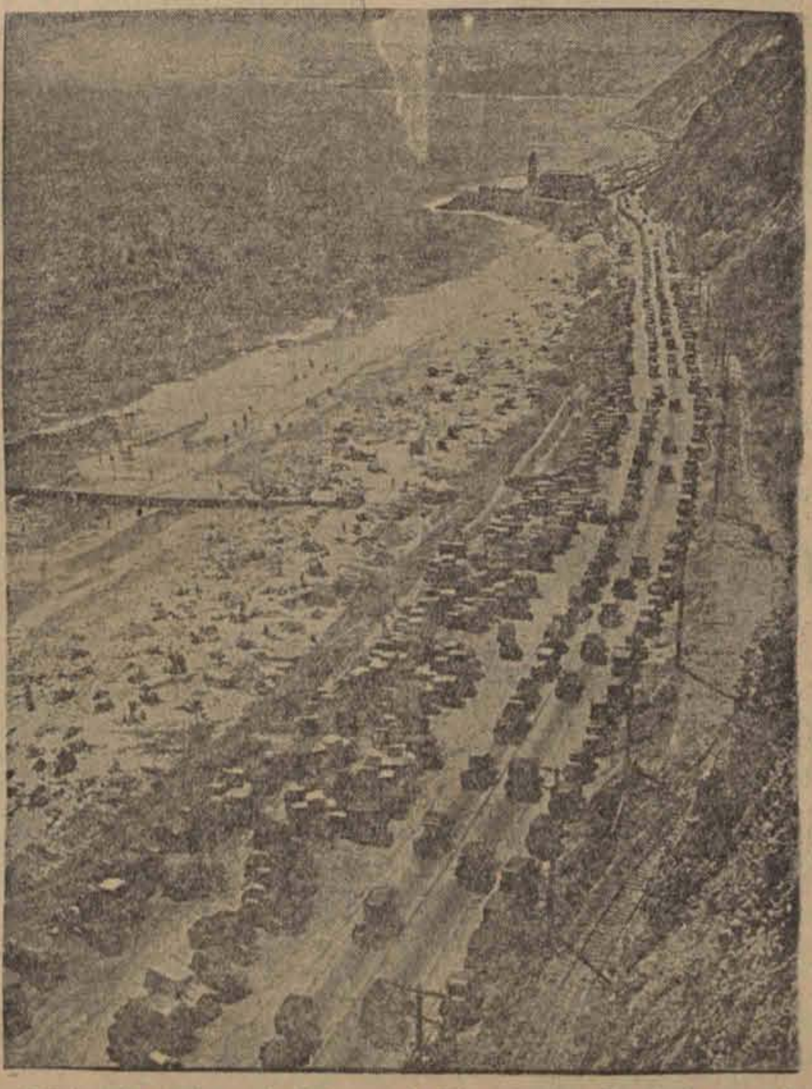
anki dewizowe w dniu dzisiejszym kupowały około godziny 12-ej efekty po kursie

Prywatnie dolar w żądaniu

Tendencja spokojna.

—:0:—

Upały w Ameryce.



Wskutek niebywałych upałów, jakie zapanowały w Stanach Zjednoczonych, ludność ucieka masami nad morze, szukając ochłody.

Na zdjęciu: Szeregi samochodów, przewożące mieszkańców miast do kąpielisk morskich. (tp)

Wykrycie fabryki fałszywych 5-złotówek.
Banda fałszerzy pod kluczem.

Z Warszawy donoszą:

Już w roku ub. w Warsz. Urzędzie Śledczym (brygada fałszerska), zauważono w obiegu

fałszywe monety 5-złotowe.

Podjęte kroki celem wykrycia fałszerzy nie dały jednak wyników.

Dopiero w pierwszych dniach stycznia r. b. do Urzędu Śledczego zgłosił się handlarz ryb, którego zeznanie zwróciło uwagę na niejaką Sabinę Klukowską, zamieszkałą w Grochowie, ulica Osiecka 39.

Klukowska, kupując ryby na święta, zapłaciła handlarzowi fałszywemi 5-złotówkami.

Handlarz początkowo nie spostrzegł, że otrzymał fałszywe pieniądze, lecz

znając adres kupującej

i pamiętając, że to ona płaciła, poszedł do niej z prośbą o zamianę na prawdziwe.

Zachowanie się Klukowskiej i to, że bez słowa protestu zamieniła pieniądze na prawdziwe — skłoniło domyślnego kupca do zawiadomienia Urzędu Śledczego o swych spostrzeżeniach.

Obserwacja Klukowskiej przez wywiadowców dała wynik, który wywołał poruszenie i postawił cały Urząd Śledczy na nogi.

Klukowskiej nie aresztowano lecz bacznie obserwowano z kim ma styczność i gdzie przebywa, chcąc tą drogą dojść do samych fałszerzy.

Obserwacja Klukowskiej i osobników, z którymi była w kontakcie wskazała, że fabryka fałszerzy znajduje się

w okolicach Okuniewa, pow. warszawskiego.

W dniu 31 lipca Klukowską aresztowano w sklepie spożywczym Heleny Zbrożek (Al. Jerozolimskie 22) w chwili, gdy płaciła za towar fałszywemi 5-złotówkami.

Przy aresztowanej znaleziono 3 falsyfikaty.

Badana w Urzędzie Śledczym do współwiny w puszczaniu w obieg fałszywych monet się nie przyznała. Wspólników lub źródła skąd czerpie nie podała.

Tymczasem wywiadowcy, obserwując okolice Okuniewa, ustalili, że we wsi Okuniew — zamieszkuje u gospodarza Jana Wójcika w zagrodzie, stojącej na uboczu,

niejaki Józef Zjawiony.

Zjawiony zamieszkiwał u gospodarza Wójcika jako sublokator od chwili powrotu z Francji.

Dalsza obserwacja ustaliła, że do Zjawionego zachodzą różne podejrzane typy oraz osoby, z któremi aresztowana Klukowska była w kontakcie. Tu zatem było źródło, skąd płynęły fałszywe monety.

Korzystając z nocy, wywiadowcy oraz policja, otoczyli kordonem zagrodę Wójcika

Dym, wydobywający się z komina kazał domyślać się, że

fałszerze są przy pracy.

Po wyważeniu drzwi od chaty wywiadowcy wpadli do wnętrza

W pokoju, zajmowanym przez Zjawionego, przy oknach szczelnie zakrytych, nad stołem, oświetlonym silną lampą, pracowało 3 ludzi.

Silny ogień na kominie, nad którym **zawieszony był tygiel** oraz stos gotowych monet i formy, w które lano roztop metalu — wyjaśnił wszystko wywiadowcom.

Fałszerzy niezwłocznie aresztowano i pod silnym konwojem odesłano do Warszawy.

W związku z wykryciem fabryki fałszerzy dokonano licznych aresztowań.

Zbrodnicza działalność fałszerzy, jak śledztwo ujawnia, — rozciąga swe sieci na ogromną przestrzeń, a nawet sięga zagranicy.

Dalsze szczegóły tej afery są trzymane do czasu ukończenia śledztwa w tajemnicy; należy się spodziewać licznych aresztowań

Sensacyjne pogłoski w prasie niemieckiej.
TAJNE ROKOWANIA POLSKI Z LITWĄ?
Budzenie nieufności Kowna do Warszawy.

Warszawa, 7.8. (Od wł. kor.) Prasę zagraniczną obiega od kilku dni sensacyjna pogłoska o rzekomych tajnych pertraktacjach polsko - litewskich, które ostatnio toczyć się miały

za pośrednictwem Watykanu.

Według tych pogłosek na specjalnej konferencji politycznej, która niedawno odbyła się

w Wilnie

z udziałem delegata Watykanu, tajnego wysłannika litewskiego i Marszałka Pidsudskiego omawiano przyszły plan porozumienia polsko-litewskiego.

Porozumienie to miałoby dojść do skutku za cenę

odstąpienia Litwie Sejn,

wzamian Litwini mieliby zrezygnować z Wilna, domagając się jedynie możności pracy kulturalnej na polskim terenie, oraz utworzenia specjalnej delegacji międzynarodowej dla rozstrzygania sporów narodowościowych.

Echem tych rozmów miało być

aresztowanie Waldemarasa

i wywiad byłego prezydenta Griniusa w sprawie stosunków polsko-litewskich.

Pogłoski te rozpuściła prasa niemiecka, a za nią prasa innych krajów.

Jak informują ze sfer miarodajnych jest to robota świadoma, mająca na celu budzenie w Litwie nieufności do Polski i odciąganie Litwy z bloku państw bałtyckich.

„Dzień" Legjonów w Łodzi.



Delegacja legjonistów u płyty Nieznanego Żołnierza.

Regaty wioślarskie o mistrzostwo Polski.



Osada klubu wioślarskiego „Poznań, 1904", która odniosła zwycięstwo w biegu dwójek bez sternika, przebywając tor dług. 7100 mtr. w czasie 6 min. 1 55 sek.



Zwycięska ósemka K. W. 1904 r. Poznań, która w biegu o nagrodę wędrowną Prezydenta Rzeczypospolitej prof. I. Mościckiego po raz trzeci z rzędu zajęła pierwsze miejsce, zatrzymując tem samem na własność piękny srebrny puhar.

W pierwszych dniach sierpnia 1914 r.



Na ilustracji z roku 1914 widzimy Komendanta Piłsudskiego wśród towarzyszy broni, zebranych na postoju I Brygady. Między innymi widoczni: ks. biskup Bandurski, obecny gen. Rydz-Śmigły, Dąb-Biernacki, Burchardt, poseł Jaworowski i inni.

URAGAN NAD NOWOGRÓDKIEM.
traty wynoszą pół miljona zł.

owogródek, 7.8. (Od wł. .) Nad województwem nowodzkiem przeszedł wczoraj notowanej siły huragan. Trą powietrzna

zerwała 11 dachów,

uszkodziła kilka domów oraz powyrywała słupy telegraficzne i telefoniczne. Szkody wynoszą pół miljona złotych.

Prez. włoskiego senatu w Warszawie.

Warszawa, 7.8. (Od wł. kor.) Bawił tu prezydent senatu włoskiego p. Federzoni wybitny członek partji faszystowskiej i jeden z najbliższych

współpracowników Mussoliniego.

Federzoni zamieszkał w hotelu Bristol. Zwiedził on Gdańsk, Gdynię, a dzisiaj wieczorem wyjeżdża do Berlina.

W niedzielę nastąpi zamknięcie wystawy kom.-tur. w Poznaniu.

Poznań, 7. 8. (PAT) — Dnia 10 b. m. t. j. w niedzielę, nastąpi uroczyste zamknięcie międzynarodowej wystawy komunikacyjno-turystycznej w Poznaniu.

Minister Kuehn

wręczy przy tej sposobności wystawcom odznaczenia, nadane im na podstawie uchwały. R. M.

—:0:—

Minister Eynac podziwia rozwój polskiego lotnictwa.

Paryż, 7. 8. (PAT) — Minister lotnictwa Eynac udzielił po powrocie z Polski wywiadu przedstawicielowi „Le Journal" w którym wyraża się z podziwem o doskonałym stanie **polskiego lotnictwa cywilnego** i ciągłych postępów lotnictwa wojskowego. Lotniska polskie zasługują również na uznanie.

Znamienny wyrok Sądu Apelacyjnego.

Zbrodnia w pijackiem podnieceniu zasługuje na surową karę.

Z Warszawy donoszą:

Lokatorzy domu nr. 26 przy al. Prądzyńskiego usłyszeli pewnego wieczoru

huk strzału,

dochodzący z mieszkania Tomasza Kowalskiego.

Bezpośrednio po nim kobiecy głos począł zawodzić: „Oj, oj, o Jezu!" Zagłuszyły go dalsze 3 strzały.

Gdy przerażony tem sąsiad Matyński wpadł do mieszkania Kowalskiego, zastał jego żonę leżącą we krwi na łóżku.

Kowalski pochylony nad nią rozpaczał, wołając czułemi słowami, by otworzyła oczy.

— Co pan zrobił? zabił pan żonę! — krzyknął Matyński.

— To były żarty — odparł Kowalski, poczem wybiegłszy na korytarz wołał:

— Co ja zrobiłem, co ja zrobiłem?

Następnie jednak począł opowiadać sąsiadom jakąś

bajkę o bandytach,

którzy mieli jakoby zabić żonę.

Kowalski stanął przed sądem okręgowym, gdzie tłumaczył się iż był nietrzeźwy i działał w zamroczeniu alkoholowem.

Pamięta, że strzelał, pamięta że widział żonę ranną, ale jak się to stało, nie umie wyjaśnić. Ustalono, że oskarżony istotnie często strzelał po pijanemu na wiwat.

Sprawa była trudna, gdyż z jednej strony mówiono o kłótniach między małżonkami na tle pijaństwa oskarżonego, z drugiej strony świadkowie widzieli jego rozpacz po zabójstwie.

Jeden ze świadków widział, jak Kowalski ładował na podwórzu ponownie rewolwer i skierowywał broń ku sobie. Świadek ów przeszkodził zamachowi samobójczemu. Inna grupa świadków określała pożycie małżonków, jako „niezgorsze".

Mimo to sąd okręgowy skazał oskarżonego za zabójstwo z premedytacją na

10 lat ciężkiego więzienia,

uznając, że zachowanie jego po wypadku było dobrze odegraną komedją.

Obrońca oskarżonego zaapelował. Sąd apelacyjny, pod przewodnictwem prezesa Raczkiewicza, uchylił obecnie ten wyrok i uniewinnił Kowalskiego z zarzutu premedytowanego zabójstwa, ale uznając, iż zbrodnie popełnione w pijackiem podnieceniu winny być też surowo karane, skazał zabójcę na 6 lat ciężkiego więzienia.

Straszna śmierć rolnika.

Wieśniak nadziany na widły.

Bydgoszcz, 7.8. (Od wł. kor.) Na folwarku Cechiny powiatu śremskiego podczas przewożenia żyta jeden z fornali

przebił na wylot

widłami swego towarzysza pracy 30-letniego Wawrzyńca Cieślaka.

Zabójstwo to nie było umyślne, lecz było skutkiem nieszczęśliwego wypadku. Robotnik chcąc

ująć snop,

uderzeniem wideł trafił pracującego z drugiej strony Cieślaka.

Nieszczęśliwy w kilka sekund zakończył życie, osierocając żonę

i pięcioro dzieci.

Bestjalska zbrodnia zwyrodnialców.

Zamordowanie 12-letniej dziewczynki.

Kraków, 7. 8. (Od wł. k.) — Tydzień temu donosiliśmy o tajemniczym porwaniu dwunastoletniej dziewczynki, odznaczającej się wybitną urodą,

córki szewca,

Dawida Rybaka, zamieszkałego w Białej na Śląsku.

Dziewczynka, według przypuszczeń, miała być porwana przez handlarza żywym towarem.

Energiczne śledztwo przeprowadzone przez policję miejscową zakończone zostało

niesamowitem odkryciem.

Oto w t. zw. „Lesie Cygańskim" pod Bielskiem znaleziono zwłoki dziewczynki,

bestjalsko zmasakrowane

uderzeniami noża. Jak ustaliła sekcja zwłok — morderca, po zniewoleniu swojej ofiary, zamordował ją.

Kto nie chce utracić paszportu zagranicznego

winien do 14 b. m. odebrać go w Starostwie.

Łódź, dn. 7 sierpnia. Jak wiadomo władze administracyjne ustanowiły nowe blankiety polskich paszportów zagranicznych.

Jak nas informuje Łódzkie Starostwo Grodzkie nowe blankiety paszportów zagranicznych wprowadzone zostaną w Łodzi z dniem 15 sierpnia.

Ponieważ dotąd bardzo wiele osób nie odebrało z Łódzkiego Starostwa Grodzkiego swych paszportów zagranicznych — władze wyjaśniają, że wobec tego, iż paszporty te są wypisane na starych blankietach — z dniem 15 sierpnia — tracą one swą moc i osoby, które w dalszym ciągu będą chciały wyjechać zagranicę — zmuszone będą po raz wtóry złożyć zgłoszenie o wydanie nowego paszportu na ustanowionych ostatnio blankietach.

Termin prekluzyjny, w którym można jeszcze odebrać paszport wystawiony na starym blankiecie, upływa

z dniem 14 sierpnia.

Kto więc nie chce utracić prawa wyjazdu — winien najpóźniej do tego terminu odebrać swój paszport zagraniczny.

Warto zaznaczyć, że dotąd w Łódzkiem Starostwie Grodzkiem leży około stu niepodjętych paszportów zagranicznych.

Nie będziemy się już wdrapywali do wagonów.

Inowacje kolejek dojazdowych.

Łódź, dn. 7 sierpnia. Już w najbliższym czasie do szeregu inowacyj, jakie w ostatnich czasach wprowadziła dla wygody publiczności dyrekcja kolejek dojazdowych — dojdą nowe udogodnienia dla pasażerów.

Dotąd na bardzo wielu przystankach tor tramwajowy był tak wysoki, że pasażerowie, a zwłaszcza kobiety — z wielką trudnością wchodziły do wagonu.

Otóż od dwóch dni na wszystkich przystankach, przy których wejście do wagonów było utrudnione, dyrekcja kolejek dojazdowych brukuje niewielkie

podwyższenia.

Podbrukowania te znakomicie ułatwią wejście do wagonów i spowodują jednocześnie szybsze uruchomienie tramwaju, który dotąd w oczekiwaniu na wejście pasażerów — dużo tracił czasu.

Podbrukowania te zaprowadzone zostaną na wszystkich linjach podmiejskich tramwajów.

Jednocześnie dowiadujemy się, że dyrekcja kolejek dojazdowych przystąpiła do budowy licznych poczekalni, gdzie pasażerowie w czasie niepogody znajdą schronienie.

—::-::—

Dłoń ludzka w trybach maszyny.

Kronika Pogotowia Ratunkowego.

Łódź, 7 sierpnia. W dniu wczorajszym około godziny 10 wieczorem w podwórzu domu przy ulicy Głównej 46 wypadła z okna trzeciego piętra 26-letnia służąca Felicja Lewandowska.

Nieszczęśliwa doznała połamania obu rąk i nóg. Zawezwany lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego po udzieleniu pierwszej pomocy przewiózł Lewandowską do szpitala św. Józefa przy ulicy Drewnowskiej.

Czy Lewandowska rzuciła się z okna w zamiarach samobójczych czy też wypadła przez nieostrożność narazie nie ustalono. Dochodzenie w tym kierunku prowadzi odnośny komisarjat policji.

Stan Lewandowskiej, która oprócz połamania nóg doznała wstrząsu mózgu, jest beznadziejny.

• • •

W fabryce przy ulicy Borysza 29 maszyna

oberwała dłoń

26-letniemu Bronisławowi Janowskiemu.

Ofiarę nieszczęśliwego wypadku przewieziono do szpitala im. Prez. Mościckiego przy ulicy Zagajnikowej.

• • •

W dniu wczorajszym około godziny 9 wieczorem mieszkańcy domu przy ulicy Żórawiej 1 (na Bałutach) usłyszeli sprzeczkę na drugiem piętrze, w mieszkaniu dróżnika kolejowego niejakiego Antoniego Białka.

W pewnym momencie lokatorzy ujrzeli otwierające się z trzaskiem okno, na parapecie którego stanął Białek i rzucił się na ziemię głową nadół.

Desperat poniósł

śmierć na miejscu.

Zwłoki Białka zabezpieczone zostały na miejscu do czasu przeprowadzenia oględzin sądowo - lekarskich.

Sensacyjny wynik śledztwa

w sprawie pożaru w kinie „Oaza"

Łódź, dn. 7 sierpnia. Katastrofalny wypadek pożaru, jaki wydarzył się przed kilku dniami w kinie „Oaza" przy ul. Chrobrego 10 — gdzie z płomieni wydobyto dwie osoby ciężko poszkodowane, z których jedna zmarła w szpitalu — został wreszcie dzięki skrupulatnemu dochodzeniu władz wyjaśniony. Według raportu komisji rzeczoznawców wyłonionej z ramienia Łódzkiego Starostwa Grodzkiego — ustalono, że pożar w Kinie „Oaza" wybuchł z powodu

nieumiejętnego obchodzenia

się z aparatem.

Wbrew temu co pierwotnie przypuszczano i podawano — wypadkowi w kabinie kinematograficznej nie uległ katastrofie mechanik i syn jego, ale dwie przygodne osoby, które nic absolutnie nie miały wspólnego z personelem technicznym tego kina.

Komisja, w skład której weszli kierownik wydziału bezpieczeństwa publicznego w Starostwie Grodzkiem p. Denys, inż. Szyszko oraz przedstawiciel policji — ustaliła ponad wszelką wątpliwość, że winę za wypadek ponosi

mechanik kina,

który w czasie trwania spektaklu, a co zatem idzie w czasie czynności aparatu, opuścił kabinę i wyszedł na podwórze. Uprzednio jednak poprosiwszy stojącego na korytarzu tuż obok kabiny chłopca, jak się później okazało — 14-letniego Franciszka Kolendę aby przypilnował wejścia do wnętrza pokoju, gdzie zainstalowana jest aparatura.

Chłopiec ciekawy jednak niedostępnego dlań widoku — wszedł do wnętrza i począł manipulować przy aparacie, którym w tym momencie nie przesuwała się taśma obrazu.

W chwilę później wy[...] pożar i chłopiec chcąc ra[tować] aparat, wyjął zwój filmu [...] cił na ziemię, tuż obok d[...]

odcinając sobie tem sam[...] wrót.

W tym czasie na ko[...] wszedł ojciec chłopca, [...] Antoni Kolenda, który [...] syna.

Gdy dał się słyszeć pie[rwszy] przeraźliwy krzyk chłopca [...] ciec był już przy nim, [...] go ratować.

W ten oto sposób [...] tragiczna katastrofa, nie [...] wiona również przyczyn[...] ry zasadniczej.

Stwierdzono bowiem [...] wypadku niedoszłoby [...] taśmy filmowe były od[...] nio zabezpieczone i znaj[...] się w specjalnych bębn[...]

Tutaj wszystko stało [...] rem i mimo to mec[hanik] wbrew przepisom o bezp[ieczeń]stwie — opuścił kabinę.

W związku z powyższ[ym tra]gicznym wypadkiem — [...] widowiskowy łódzkiego [...] stwa Grodzkiego zarzą[dził w] Łodzi lustrację wszystki[ch kin] celem stwierdzenia — cz[y] strzegane są przepisy b[ezpie]czeństwa, a zwłaszcza, c[zy ka]my są odpowiednio zabez[piecza]ne przed ogniem.

Lustracje te odbywa[ją się w] czasie trwania seansów.

Szkoła podoficerska lotnictwa dla młodocianych

Warszawa, 7. 8. — Na podstawie zarządzenia ministra spraw wojskowych powstanie w Bydgoszczy szkoła podoficerska lotnictwa dla młodocianych.

Rok szkolny rozpocznie się 1 listopada r. b. Termin wnoszenia podań upływa z dniem

15 września r. b.

Szkoła ta ma na celu wychowanie i wyszkolenie ogólne wojskowe i specjalne potrzebne do pełnienia funkcji mchanika lub pilota w lotnictwie wojskow[em].

Nauka trwać będzie 3 [lata]

na koszt skarbu państ[wa],

poczem uczniowie obo[wiązani] będą do odbycia służby w[ojsko]wej, odsługując w char[akterze] podoficera zawodowego p[o 2 la]ta za każdy rok nauki. Do [szkoły] przyjmowani będą chło[pcy w] wieku od 16 do 18 lat, p[osiada]jący ukończonych

6 — 7 klas szkoły powsz[echnej]

oraz warunki zdrowotne.

Nowy dorobek kulturalny powiatu

Szkoła średnia O.O. Franciszkanów w Łagiewnikach

pomieści 300 wychowanków.

Łódź, 7 sierpnia. Zgodnie z naszą zapowiedzią, w dniu wczorajszym w Łagiewnikach pod Łodzią odbyło się poświęcenie kamienia węgielnego pod szkołę średnią OO. Frauciszkanów, która stanie na terenach klasztornych.

Poświęcenia dokonał J. E. ks. biskup Wincenty Tymieniecki w towarzystwie ks. Wierzbickiego, ks. dr. Roszkowskiego oraz prowincjała zakonu i przeora klasztoru.

Poza tem w uroczystości brali udział braciszkowie zakonu oraz przedstawiciele władz z starostą Rżewskim, inspektorem Szczerbińskim i wizytatorem Zawadzkim na czele.

W czasie uroczystości wygłoszono cały szereg okolicznościowych przemówień, w kt[órych] podnoszono znaczenie pr[zyszłe]go zakładu naukowego ja[ko no]wego dorobku kultur[alnego] łódzkiego powiatu.

Gmach tej szkoły wzni[esiony] zostanie sumptem

pół miljona złotych

i będzie tak obszerny, że p[omie]ści trzystu wychowank[ów, re]krutujących się z dziatwy [okolicz]nej ludności.

Warto zaznaczyć, że [jest] to druga z rzędu szkoła ś[rednia] na terenie powiatu łódz[kiego], jedna bowiem istnieje [w] Zgierzu.

Jak nas informują gmach [now]niej szkoły w Łagiew[nikach] jeszcze w roku bieżącym [wy]wadzony będzie pod dach.

—:o:—

Zdarzenia i wypadki

(—) Tajemnica znalezionego na Dołach trupa 5-letniej dziewczynki została przez policję wyjaśniona. Sprawczynią zabójstwa jest matka dziecka 29-letnia Bronisława Piaseczna, która mieszkała dawniej przy ulicy Borysza 15. Piaseczna, opuszczona przez męża wstąpiła do służby, jednak z powodu dziecka nie mogła się utrzymać. Zadusiła je więc i wyrzuciwszy na pole przy cmentarzu wyjechała do wsi Brudniewa, gdzie została aresztowana.

(—) Przy ulicy Piotrkowskiej 109 spłonął skład odpadków bawełnianych Dawida Kona.

(—) Inspekcja sanitarna dokonana w hotelach łódzkich, wykazała wiele uchyleń. Starostwo Grodzkie ustanowiło termin dwutygodniowy dla usunięcia braków i zagroziło odebraniem koncesji.

Aresztowanie zgierzanina w Warszawie.

Zgierz, 7. 8. — W dniu [wczo]rajszym policja warszaws[ka za]wiadomiła komisarjat polic[ji po]wiatowej w Zgierzu o arest[owa]niu w Warszawie zgierz[anina] niejakiego

32-letniego Euzebjusza Ka[usika]

za popełnienie dużej krad[zieży].

Euzebjusz Kausik, pos[iada]cy zamożną i bardzo pow[ażaną] rodzinę, karany był już kilk[akrot]nie za cały szeerg przew[inień] kradzieży, dokonanych w [Zgie]rzu.

Tragiczny zgon dziewczynki.

Wczoraj w południe w [lesie] należącym do wsi Kurnos [...]ki, gminy Kluki, w pow[iecie] piotrkowskim, podczas ś[cinania] sosen, została przygnie[ciona] pniem drzewnym 5-letnia [Bro]nisława Chertel.

Dziewczynka

poniosła śmierć na miejscu.

Ogłoszenia drobne.

Niebezpieczny powrót do ojczyzny.

[E]MIGRANT Z TRUDEM UNIKNĄŁ STRYCZKA.

W początkach lipca tego ro[ku] do małego miasteczka alza[ckie]go Nordheim przybył [bog]aty mieszkaniec Kalifornji [...] starzec Karol Leopold [Gart]man. Urodzony w Nord[heimie] 50 lat temu wyemigrował [do A]meryki, gdzie zdobył wiel[ki ma]jątek a na starość posta[nowił] wrócić do swoich rodzin[nych] stron.

[J]ednakże Gartman nie wie[dział], że w roku 1919 francuski [sąd] wojenny wydał

zaoczny wyrok śmierci

[na] niejakiego doktora Karola [Leopo]lda Gartmana, szpiega [niemi]eckiego, któremu udało [się z]biec w końcu wojny poza [grani]ce Francji. Nieświado[mość] Kalifornijczyka ledwo nie [stała] się przyczyną zguby jego [i tylk]o z wielkim trudem udało [mu] się uniknąć śmiertelnego [wyro]ku.

[Gd]y Gartman przybył do [Nord]heim i udał się na poszuki[wanie] swych krewnych i przy[jaciół] w miasteczku rozpoczę[ło się] wrzenie. Wszyscy

unikali przybysza,

[zna]dżumionego.

[Po]dejrzewając jakieś niepo[roz]umienie, Gartman udał się [do] policji, celem wyjaśnienia [tych] tajemniczych wypad[ków] i został natychmiast a[resz]towany. W ciągu paru dni [prze]wieziono go do Strasburga [a s]tąd do więzienia w Pa[ryżu].

[R]ozpoczęto szczegółowe [śledzt]wo. Do Ameryki popły[nęły] depesze, posypały się za[pytania]. I tylko dzięki temu, [st]wierdzono, iż Gartman [przeby]wał w Stanach Zjedno[czonych] bez przerwy od roku [...] do 3 lipca 1930 roku, gdy [wsiadł] na okręt płynący do Eu[ropy] — więzień został zwol[niony].

[Gar]tman natychmiast po wy[pusz]czeniu go z więzienia wró[cił d]o Nordheim, aby ukończyć [prze]rwaną tak niespodziewanie [...]. Tem niemniej musi on zgłosić się dnia 20 sierpnia

na sesję sądu wojennego,

który ma dokonać formalności uniewinnienia.

Dalsze śledztwo wyjaśniło też przyczyny tej przykrej pomyłki. Rzeczywiście we Francji grasował w czasie wojny niebezpieczny szpieg niemiecki pod nazwiskiem Gartmana. Szpieg, jak to jest częstym zwyczajem członków wywiadów obcych, umyślnie

przybrał nazwisko osoby,

o której wiedział, że przebywa w Kalifornji. Dodać należy, że pseudo-Gartman był nawet podobny do prawdziwego Gartmana i gdyby Amerykaninowi nie udało się dowieść bezsprzecznie, że od 50-ciu blisko lat przebywał poza granicami Francji — możliwe, że nie uniknąłby kary śmierci.

Dramatyczny proces na Węgrzech.

Strzały oskarżonego do sędziów.

W Temeszwarze na Węgrzech zdarzył się podczas rozprawy sądowej sensacyjny wypadek, który wywołał niezwykłe wrażenie nietylko w samem mieście i kraju, ale rozniósł się szerokiem echem w całej prasie zagranicznej, zwłaszcza, że aktorem tego dramatu był człowiek zażywający do niedawna wielkiego poszanowania i zajmujący wybitne stanowisko.

Prezydent Izby Handlowej w Temeszwarze, generalny dyrektor Ocrea, stanął przed trybunałem sądowym pod zarzutem sprzeniewierzenia

wielkich sum,

powierzonych mu z tytułu jego urzędu, jako też przez prywatne osoby, pozostające z nim w interesach. Afera ta wywołała ogromne wzburzenie w mieście i opinja publiczna podzieliła się

na dwa obozy.

Jedni utrzymywali, że zarzuty przeciwko prezydentowi Ocrei są bezpodstawne i są wynikiem intrygi jego wrogów, inni natomiast byli usposobieni bardziej pesymistycznie. Bądź co bądź jednak, gdy przyszło do rozprawy głównej, sala napełniła się po brzegi publicznością, która z wytężonem zainteresowaniem śledziła przebieg rozprawy.

W pewnym momencie nastąpiło coś nadzwyczajnego. Prezydent Ocrea, który przez cały czas przesłuchania zdradzał

silne zdenerwowanie,

nagle zerwał się z miejsca, a wyciągając błyskawicznym ruchem rewolwer oddał naoślep

kilka strzałów

w kierunku trybunału. Powstała olbrzymia panika w sali, przewidywano katastrofę, ale na szczęście członkowie trybunału potrafili dość wcześnie uchylić się od pocisków tak, że tylko protokólant został lekko zraniony wszyscy inni natomiast wyszli cało z opresji.

Sprawca zamachu po wystrzeleniu wszystkich pięciu naboi, zanim jeszcze zdołano go obezwładnić, wyjął z kieszeni

flaszeczkę z trucizną

i wypróżnił jej zawartość jednym łykiem. Przewieziono go w stanie beznadziejnym do szpitala. Ponieważ nie odzyskał przytomności, zatem nie można było go przesłuchać, a dopiero może przyszłość wykaże, o ile zarzuty przeciwko niemu były uzasadnione.

Tydzień królewski w Anglji.

REGATY W COWES.

Wspaniały yacht władcy Wielkiej Brytanji.

Cowes w sierpniu.

W roku bieżącym t. zw. „tydzień królewski“ w Cowes będzie miał charakter podwójnie uroczysty ze względu na obecność króla Jerzego, któremu w zeszłym roku choroba przeszkodziła w braniu udziału

w tradycyjnych uroczystościach.

„Tydzień“ w Cowes zostanie zainaugurowany dopiero w niedzielę paradą po nabożeństwie, lecz dziś już panuje w tej miejscowości ruch ożywiony z powodu napływu licznych gości

ze wszystkich stron Europy,

a także i Ameryki. W przystani podziwiać można wspaniałe yachty francuskie, włoskie, hiszpańskie i amerykańskie, a pomiędzy niemi łopocze sztandar królewski na maszcie głównym yachtu „Wiktorja i Albert“ w kołach fachowych zwanym w skróceniu: „W i A.“

Królestwo angielscy już bawią w Cowes. Spotyka się królową, osobiście załatwiającą swe

zakupy w sklepach.

Królowa wprawdzie ma zamiar sypiać na yachcie, lecz w ciągu dnia będzie odwiedzała przyjaciół na wyspie (Cowes leży na wyspie Wight) i wybrzeżu Hampskire. Król zaś, który przed przyjazdem był obecny na otwarciu panoramy Trafalgaru, nosi się z zamiarem odwiedzenia igrzysk marynarki na Whale-Is-Band.

Yacht królewski „Wiktorja i Albert“ tylko raz do roku odgrywa rolę wybitną, stając się ośrodkiem ogólnej uwagi. Na wszystkich okrętach brytyjskich ustawione zostaną w tym czasie straże, które nawet na przeciąg sekundy nie spuszczą ją oka z yachtu królewskiego. Służyć na nim jest

najwyższem odznaczeniem.

Naogół żadna załoga nie przebywa na okręcie dłużej ponad lat dwa do trzech, lecz w tym poszczególnym wypadku, tj. na yachcie królewskim robią się wyjątki, ponieważ król nie lubi nowych twarzy. Stąd steward królewskiej kajuty S. Hammond pozostaje na tem stanowisku

od pięćdziesięciu trzech lat,

gdyż objął służbę jeszcze za czasów królowy Wiktorji. Ma lat siedemdziesiąt dwa i jest najstarszym członkiem marynarki angielskiej, a król traktuje go **z wielkim szacunkiem** jako wypróbowanego przyjaciela i służącego. Załoga yachtu królewskiego nosi staromodne spodnie sukienne, zapięte na białych bluzach, a zamiast naszywek złoto - czerwonych nosi białe ze srebrem.

Z chwilą, gdy yacht staje w przystani, zostaje natychmiast przyłączony do sieci telefonicznej, a gdy odezwie się ktoś ze słowami: „yacht królewski“, wszystkie rozmowy prywatne zamilknąć muszą, bo zdarzyć się może, że król zwrócić się pragnie z jakiemś zleceniem do swego premjera. Żartownisie utrzymują jednak, że w większości wypadków któryś z oficerów załogi zwraca się pod osłoną tych magicznych słów po informacje do swego „bookmakera“.



W Galvestonie w Texosie rozpoczęła się nowa rewja piękności. Na zdjęciu od lewej strony ku prawej przedstawicielki: Węgier, Niemiec, Francji, Turcji, Mołdawji i Wołoszczyzny (Rumunja). (ip)

Niema chyba drugiego okrętu floty angielskiej, na którymby panowała taka

wzorowa czystość i porządek,

jakna tym yachcie. Gości przyjmuje się w salonie, utrzymanym w barwie czerwonej, do którego prowadzą dwa korytarze wzdłuż boków yachtu. W końcu sali ustawione są dwa srebrne megafony, pochodzące jeszcze z czasów królowej Wiktorji. W czasie wielkich przyjęć królestwo zasiadają na przeciwko siebie przy stole. Przy śniadaniu król sam bierze potrawy z stolika podręcznego, a przy innych posiłkach do stołu podają stewardowie okrętowi.

Nad łóżkiem króla wiszą portrety Nelsona i lady Hamilton, na biurku króla stoi fotografja króla Edwarda VII, a nad biurkiem wisi jeszcze jeden portret admirała Nelsona.

Buazerje ścienne z drzewa jaworowego są tak wypolerowane, że błyszczą jak jedwab. Zasłony kretonowe, wybrane według gustu królowej, założone są nienagannie i każda poduszka nawet znajduje się na właściwem miejscu.

Rzeczą godną widzenia są pomieszczenia kredensowe, gdzie schowana jest porcelana królewska w barwach: zielonej, złotej i białej. Każdy talerz i każda filiżanka znajdują się

w oddzielnej przegródce,

a kryształy szkieł takie umieszczone są w zagłębieniach, by nie wypadły przy silniejszej fali w czasie burzy.

Naprzeciwko apartamentów pary królewskiej znajdują się pokoje innych osób domu królewskiego, w pierwszej linji apartament księcia Walji i księżniczki Mary.

•

Depesze donoszą, że podczas wielkich regat w Cowes pierwszą nagrodę wziął yacht „Westward“ — właściciel Mr. Davis, a drugą — yacht królewski „Britannia“. Król pierwotnie miał zamiar brać udział w regatach na swoim yachcie, lecz zaniechał zamiaru z powodu burzliwej pogody.

„Miesiąc wśród upadłych dziewcząt“

Znana ze swego temperamentu reporterskiego i ogromnej pomysłowości dziennikarka paryska Maryse Choisy, która dla obserwacyj dziennikarskich przez miesiąc pełniła obowiązki służącej w różnych paryskich domach nierządu i nocnych spelunkach, wrażenia swoje zebrała w książce p. t.

„Miesiąc wśród dziewek“.

Przerobiła swą książkę na rodzaj skeczu i zapragnęła wystawić go w jednym z teatrów paryskich, grając przytem sama **główną rolę.**

Jednakowoż Stowarzyszenie autorów dramatycznych i Związek aktorów sprzeciwiły się temu, uważając, że tego rodzaju widowisko nie odpowiada godności literata i jest obliczone

na niezdrową sensację.

Maryse Choisy nie zrezygnowała jednak ze swego planu i zamierza zorganizować spektakl w jednym z music-hallów.

— A może to właśnie jest reportaż przyszłości — oświadcza Maryse Choisy — taka satyryczna rekonstrukcja sceniczna przeżytych wydarzeń...

Bohaterstwo małej dziewczynki.

[M]atka odkopana z pod gruzów.

[Pod]czas ostatniego trzęsienia [ziemi] we Włoszech, które, jak [urzęd]owe dane włoskie stwier[dzają,] pochłonęło

[1]7,300 osób zabitych,

[nie m]ało było objawów bohater[stwa].

[Ze] wzruszeniem ludzie opo[wiad]ają o bohaterstwie małej [dziew]czynki, Antoniny.

[Stał]o się to w Scampitelli, [gdzie] to miejscowość runęła mo[men]talnie już po pierwszym [wstrzą]sie. W jednym ze zburzonych domów pozostała matka Antoniny; dziecko, które [w chwi]li katastrofy znajdowało [się z]a domem, usłyszało jej

rozpaczliwy krzyk.

[W] miasteczku trwało straszne zamieszanie, ratowano swo[ich na]jbliższych, o pomoc nie można się było doprosić. Mała dziewczynka sama zdobywszy z trudem kilof, zaczęła burzyć mur i po całonocnej pracy zdołała dokopać się do pokoju, w którym była matka.

Ocaliła matkę —

ale postanowiła jeszcze raz wrócić po ubranie. Niestety! Gdy wracała już ze związanym szybko tobołkiem rzeczy — zawaliła się ściana frontowa, grzebiąc dziecko pod gruzami. Wydobyto ją żywą jeszcze — ale bardzo ciężko ranną.

Podobny wypadek zdarzył się również w Melfi; ale tu matka z narażeniem własnego życia uratowała troje dzieci, znajdujących się w parterowym pokoju, który przysypało rumowisko walącej się kamienicy.

[ROB]ERT S. BANNER. Przedruk wzbroniony.

KRWAWE KOŁO.

Przekład autoryzowany

9)

[Mi]ke znalazł się w kłopo[cie], na który nie było rady. [Prz]ydłużająca się wizyta na[pawa]ła go coraz większym [niepo]kojem. Zdawał sobie [spraw]ę jeszcze intensywniej [niż] ostatnim razem z subtel[nego u]roku dziewczyny, któ[rej b]liskość działała na niego [w nie]bezpieczny sposób. Ale [zrozu]miał jednocześnie, że by[ła t]o piękny, lecz trujący [kwiat]em, od którego należało [się u]wolnić za wszelką cenę. [Był]o mu się poprostu niedo[...].

[...]cze nie sprzątnięte ze [...]i... — zaoponował słabo. [Bryg]ida roześmiała się swo[bodni]e.

[O] Boże, kiedy ona sobie [pójdzi]e! pomyślał Mike, pa[trząc] na jej wilgotne usta, od[słani]ające w ciągłych uśmie[chach] olśniewające ząbki. [Poda]jąc jej kwiaty, dotknął [przyp]adkiem delikatnej rączki [i poc]zuł drżenie kolan.

[Wy]szedł za nią do bungalo[wu], podczas gdy segregowała kwiaty, wyszukał kilka słoików od dżamu, mających zastąpić wazony.

— Pomogę pani — rzekł, stawiając je na stole.

— Nie, nie — zaprotestowała. — Ja sama zrobię. Niech pan siada.

Ujęty wbrew swej woli, Mike usiadł posłusznie na krześle, patrzą na krzątającą się dziewczynę.

Proszę spojrzeć! — rzekła wkońcu Brygida, wskazując na ustawione artystycznie „wazony“. Z temi słowy cofnęła się o krok wtył w zamiarze objęcia okiem całości i strąciła łokciem masło.

— Och! — krzyknęła przerażona. — Jakaż ze mnie gapa! Opryskałam panu całe buty!

I osunęła się na kolana, koło krzesła Mike'a z nożem w ręku.

— Niech się pani nie trudni — zaprotestował. — To głupstwo. Boy potem sprzątnie.

— Już zrobiłam — odparła zaczerwieniona Brygida, kładąc na stole zebrane na papier masło. — Muszę teraz iść — dodała ku zdziwieniu Mike'a, który nie wiedział, że udarła za jego plecami kawałek zatłuszczonego papieru i schowała w fałdach sukni.

Odprowadził ją do furtki i wrócił do domu. Ona jednakże, upewniwszy się, że jej nikt nie widzi, powróciła do ogródka, wyszukała odcisk stopy młodego człowieka w wilgotnym gruncie, wzięła z niej garstkę ziemi, zawinęła w papier, schowała w zanadrzu i ulotniła się tak samo ukradkiem, jak przyszła.

Powróciwszy do domu, postarała się nie wejść na oczy ani rodzicom ani rodzeństwu i udała się prosto do oddalonego kąta ogrodu, gdzie przed kilku tygodniami odkryła gniazdo dzikich pszczół. Zajrzała w wypróchniały pień i z piersi jej wyrwało się westchnienie ulgi. Opuszczone gniazdo było na miejscu. Z wielką ostrożnością wyjęła plaster wosku, poszła do swego pokoju i zamknęła się na klucz.

Tu wyjęła ukryte w sukni dwie paczuszki i zabrała się do wyjmowania z masła drobnych drzazg drzewa. Sastra postawił za niezbędny warunek, aby drzazgi pochodziły z podłogi z miejsca, na którem siedział na krześle ukochany. Brygida uśmiechnęła się na myśl, w jaki sposób wywiązała się z niezwykłej trudności.

Wybrane starannie drzazgi zmieszała z ziemią, której dotknęła jego stopa, z woskiem i z otrzymanej masy ulepiła figurkę Mike'a Wincourta. Coprawda najśmielsza wyobraźnia nie odkryłaby najlżejszego podobieństwa między przystojnym Anglikiem i jego groteskową podobizną, ale Sastra orzekł, że to nie grało roli. Chodziło tylko o to, żeby mieć bez ustannie na oczach przedmiot tęsknoty. Resztą miały się zająć duchy...

Postawiła figurkę na stole i okadziła ją ostrem, japońskiem kadzidłem. Następnie wzięła kawałek sukna i powiała niem w otwartem oknie, powtarzając nauczone od Sastry zaklęcie.

— Om! Wzywaj go, wzywaj! — szeptała z przejęciem. — Niech serce Wincourta oszaleje myślą o mnie. Jeżeli nie będziesz o mnie myślał, spuszczę na ciebie przekleństwo czterdziestu czterech aniołów!

Ceremonja dobiegła końca — zamknęła okiennice. Miała ją powtórzyć jeszcze przez dwa wieczory. Sastra obiecał, że dusza Mike'a zostanie „uwiedziona“... Brygida nie przeczuwała, że Mike myślał o niej w tej samej chwili bez pomocy nadprzyrodzonego pośrednictwa. A im więcej myślał, tem bardziej „szalało“ mu serce. Próbował czytać, lecz między drukiem i wzrokiem unosiła się natrętnie urocza twarzyczka. Zamknął tedy książkę i obrzucił sprawczynię swego roztargnienia daleko bardziej urozmaiconemi przekleństwami, niżby to uczyniło czterdziestu czterech aniołów.

Tymczasem Sastra krzątał się koło interesu ze swojej strony. Jak wszyscy przedstawiciele guna-guna czyli czarnej magji, zdawał sobie sprawę z bezskuteczności czarów i przekleństw, sprzedawanych łatwowiernej publiczności. Jak europejski magik byłby bezsilny bez pomocy sprytnie pomyślanych, ukrytych przed oczami audytorjum, mechanizmów, tak ten jawajski czarownik musiał się starać za kulisami, aby jego magiczne sztuczki odnosiły pożądany skutek. Gdy zakochany młodzieniec udawał się do niego z prośbą o zaczarowanie serca wybranej, stary spryciarz uciekał się poprostu do przekupienia jej rodziców. Jeżeli zaś zaszła potrzeba usunięcia kogoś ze świata wśród jak największych cierpień, rytuał wbijania szpilek w woskowe wyobrażenie ofiary dopełniał się za plecami klienta cicha naradą z osobą, pozostającą w służbie tejże ofiary. Z ręki do ręki przechodziły pieniądze wraz z pakiecikami tłuczonego szkła lub innych narzędzi śmierci.

Nic więc dziwnego, że wieczorem tego samego dnia, kiedy Brygida odprawiała swoje hokus-pokus, Sastra zjawił się na podwórku bungalowu Mike'a. Wiadomą sobie drogą tajnego wywiadu dowiedział się, że młody Anglik został zaproszony na obiad do administratora i skorzystał z okazji, aby się porozumieć prywatnie z jego boyem, Latipem. Chodziło mu o uniknięcie konieczności usprawiedliwienia się przed Brygidą, na wypadek, gdyby czary nie odniosły natychmiastowego skutku.

Latip siedział w kucki w drzwiach chatki, za bungalowem, kurząc podstępnie papierosa swego pana. Na widok Sastry spochmurniał jeszcze bardziej. Wyraził się kiedyś lekceważąco o czarowniku i zaraz potem jego najstarszy brat zachorował bez żadnej widocznej przyczyny na ciężką ospę...

(D. c. n.)

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

Jak już „Echo" donosiło, w magistracie warszawskim wysunięto projekt przeprowadzenia redukcji personelu. Projekt ten opiera się na tem, że budżet miasta wykazuje znaczne zmniejszenie wpływów i że wobec tego dla utrzymania budżetu na poziomie zrównoważonym konieczne jest odpowiednie zmniejszenie wydatków. Zmniejszenie wydatków idzie, zdaniem magistratu, w kierunku zmniejszenia liczby zatrudnionych. W kołach magistrackich wysuwa się 10 proc., jako normę redukcji personelu.

• • •

W połowie b. m. odbędzie się posiedzenie komisji budowy mostu przy ul. Karowej. Komisja ostatecznie ustali program konkursu na projekt mostu. Biuro budowy opracowało szczegóły techniczne. Chodzi o ustalenie „jury". Na wiosnę roku 1931 nastąpi rozstrzygnięcie konkursu.

• • •

W ciągu z. m. autobusy miejskie w Warszawie przewiozły 1,186,682 pasażerów (przeciętnie dziennie 38,300; w czerwcu — 46,400). W czerwcu korzystało z komunikacji autobusowej 1,394,879 pasażerów. w lipcu o 216,197 osób mniej, co stanowi 18 procent. W marcu autobusy przewiozły 2,001,657 osób.

• • •

W teatrze Letnim odbyła się premjera najnowszej komedji autora „Azais" i „Panny Flute" Ludwika Verneuille'a, jednego z najbardziej lubianych komedjopisarzy współczesnych, pod tyt. „Egzotyczna kuzynka" Zespół stanowią pp.: Marja Gella, Jadwiga Gzylewska, Józef Orwid i Władysław Lenczewski. Reżyserował p. Wiktor Biegański.

•

Wydział ogrodnictwa w myśl uchwały komitetu obchodu powstania listopadowego, przystąpi niebawem do urządzenia szerokiej alei o czterech rzędach drzew, na terytorjum Grochowa, gdzie znajdowało się stanowisko czołowe wojska polskiego d. 25 lutego 1831 r., broniącego Warszawy. W alei ma być umieszczony wielki głaz z odpowiednim napisem.

Rabunek na Górnym Śląsku.

Bandyci steroryzowali 6 osób.

Z Hajduk donoszą:

Krótko przed zamknięciem kantyny hutniczej w Wielkich Hajdukach weszło 2-ch nieznanych dotychczas sprawców częściowo zamaskowanych

i uzbrojonych w rewolwery.

Steroryzowali oni właścicielkę kantyny i jej córkę oraz przebywających tam w krytycznym czasie 4-ch robotników i pod groźbą zastrzelenia zmusili właścicielkę kantyny

do wydania gotówki.

Z obawy utraty życia wręczyła ona sprawcom 300 zł. Po dokonanym czynie sprawcy zbiegli w niewiadomym kierunku. W toku dochodzeń przytrzymano kilku osobników jako silnie podejrzanych o dokonanie napadu. Dalsze dochodzenie w toku.

Srebrny krzyż zasługi

otrzymał stary handlarz kiele[cki]

Kielce żyją pod znakiem sensacyjnej sprawy starego Żyda, który za czyn patrjotyczny dokonany w roku 1914 zostanie nagrodzony

srebrnym krzyżem zasługi.

Jest nim 70-letni sadownik i handlarz Majer Zettel z Kielc.

Gdy w roku 1914 Legjony wkroczyły do Kielc, Zettel miał w arendzie duży sad owocowy.

Trzech legjonistów postanowiło uwolnić więźniów politycznych i właśnie byli zajęci wyważaniem bramy więziennej, gdy do miasta ponownie wkroczyli kozacy. Trzeba było ukryć się, gdyż legjonistom groziła

pewna śmierć.

Prywatni obywatele bali się, żby ich nie rozstrzeelano za ukrywanie „wroga". I żołnierze polscy dłuższy czas bezskutecznie szukali w mieście bezpiecznej kryjówki. Wreszcie zmęczeni wpadli do sadu. Przy latarce w szałasie siedział stary żyd. Zwrócili się do niego.

— Dobrze, będziecie ukryci... Zaprowadził ich do głębokiego dołu, przeznaczone[go] ... woce, przykrył trawą i ... zamaskował kryjówkę. ... gnował lgjonistów w cią[gu] ... dni, przynosząc im jed[zenie] ... pierosy i wodę.

Na drugi dzień, gdy le[gioniści] siedzieli w dole usłysz[eli] ... sadu zawitali kozacy.

Stary ZeJttel udał gł[upiego] ... ten sposób pozbył się ... kozaków. W nocy wyp[rowadził] ... legjonistów z miasta i ... im drogę.

Trzej legjoniści dziś ... wysokie stanowisko w ... i przypomnieli sobie sta[rego Ży]da z Kielc. Zawiadomion[o] ... Warszawę i odszukano ...

W tych dniach otrzy[mał] ... pismo, podpisane prz[ez puł]kownika Zaborowskiego ... go z ówczesnych leg[jonistów] ... że minister postanowi[ł udeko]rować go Srebrnym ... Zasługi i że otrzymuje ... na prawo sprzedaży w[yrobów] tytoniowych.

Udekoruje starca w[ojewoda] Paciorkowski

dnia 10 bm. w Rad...

KRATECZKI.

SER i KRYMINAŁ.

Nagrodzona cierpliwość.

Gdyście wczoraj, mili moi, czytali krateczki, łzy rzewne tak obficie lały się nad losem męża urlopującego, że ludziom się zdawało, że to deszcz pada Dzięki Wam za okazaną mi litość. W każdym razie dzięki temu złudzeniu deszczu ukazały się na mieście grzyby, specjał znakomity, jeśli jest odpowiednio uduszony w śmietanie (tylko proszę nie kłaść zbyt dużo cebuli).

A propos grzybów i urlopu, to trzeba wiedzieć, że na takiej urlopowej wsi zawsze znajdzie się jakiś wielki bohater, groźny w mowie i opowiadający np. kiedyś, że biegł co tchu całe dwie mile, aby przeszkodzić bójce pomiędzy dwoma ludźmi.

— No i udało się panu? — pytam groźnego bohatera

— O tak! Nie mógł mnie dogonić.

ZWYCZAJE DERKACZA.

Gdzieś tam w okolicach Łodzi znajduje się wieś Piaski, a w onej wsi gospodarz na 6 morgach piaszczystego gruntu Andrzej Derkacz. Ów chłopek nie miał wiele dobytku, miał natomiast osobliwe zasady, które mu pozwalały na żywot wcale dostatni. Zasady owe polegały na swoistem komentowaniu pojęcia uczciwości. Dobro w pojęciu Jędrzeja Derkacza istniało wówczas, gdy on coś komuś „świsnął", zło zaś — gdy jemu „świśnięto". Dzięki temu systemowi nieźle się Derkaczowi wiodło, chociaż sąsiedzi mówili między sobą, że Derkacz to właściwie jest złodziej.

Zdarzyło się kiedyś, że przyłapano Derkacza na kradzieży dwóch gąsek, które pożarł z apetytem i butelką czystej, skazano go nawet podówczas na więzienie, jednakże z zawieszeniem wykonania wyroku. Ostrzeżenie takie nie działało na Derkacza.

MIAZKOWA BRONI SWEGO SERCA.

Derkacz kradł więc w dalszym ciągu a szczególnie umiłował sobie dobytek swego najbliższego sąsiada Walentego Miazka. Miazek wprawdzie czatował wielokroć na nieuczciwego sąsiada zawsze jednak bezskutecznie. Razu pewnego przyłapał nawet Derkacza jak zaglądał do jego kopca, Derkacz jednak wykręcił się podówczas sianem, że to niby chciał tylko zobaczyć, jak się kochanemu sąsiadowi kartofelki chowają.

Aż wreszcie gdy 24 kwietnia Miazek zajęty był w polu, Derkacz upatrzył sobie ładne, kilkokilowe serki, leżące pod Miazkową prasą. Derkacz cichuteńko zbliżył się do serków, prasę odstawił, serki schował za pazuchę. Tymczasem Miazkową widząc z okna manipulację sąsiada kochanego, cap go za kapotę przyczem wrzasku narobiła nie byle jakiego. Wrzask ów postawił na nogi całą wieś, która w triumfie i radości powiodła Andrzejaka napolicję.

Wczoraj sędzia Bourdo skazał Andrzeja Derkacza na 3 miesiące więzienia.

Sens moralny z tej opowiastki płynie taki: nie wchodź pod prasę.

Jerzy Krzecki.

—xx—

Ciche tragedje

w rozgwarze cukierni.

Cukiernia współczesna bywa nietylko terenem dla beztroskiej rozrywki towarzyskiej, dla pogawędek literacko-artystycznych i dla załatwiania różnych interesów handlowych, ale staje się nie raz sceną, na której rozgrywają się wzruszające dramaty życia dzisiejszego.

Oto przy jednym ze stolików siedzi starszy, poważny jegomość w okularach z kobietą, której pierwsza młodość także już dawno minęła...

Twarz kobiety

zalana jest łzami,

nos zaczerwieniony, oczy zapuchłe od płaczu.

Mężczyzna ma minę niewyraźną i zakłopotaną.

— No podpiszesz? — zapytuje szeptem.

Kobieta wybucha głośniejszem łkaniem:

— Dobrze, podpiszę! nie chcę cię krępować! będziesz miał swobodę! Choć wolałabym, żebyś ty umarł i żebym ja umarła, niż żebyśmy się tak mieli rozstawać z sobą!... Pomyśl!

tyle lat!... i dzieci!...

— Daj spokój, niema o czem mówić. Więc zgadzasz się?

— Tak, zgadzam się. Dam ci rozwód. Bo to przecież mi nic pomoże!.. Boże mój! Boże!..

Kobieta sięga po stojącą na stole butelkę z wódką i nalewa sobie

pełną szklankę,

którą podnosi szybko do ust.

— Nie pij tyle!...

— Będę piła! chcę się upić! Przecież ja jestem dzisiaj na moim własnym pogrzebie!...

On przemocą wydziera jej z ręki szklankę z wódką. W oczach kobiety błyska jakiś słaby promyk nadziei.

— To ty dbasz jeszcze o mnie trochę, że chcesz, abym piła! No, powiedz, że cię jeszcze obchodzę choć odrobinę! Proszę, powiedz!...

Mężczyzna milczy. Nowy potok łez spływa po rozgorączkowanych policzkach kobiety:

— Słuchaj, kończmy — nalega on — przecież to nie ma sensu...

— Tak, kończmy!... Koniec! Koniec!... To mój ostatni dzień!

Tych dwoje ludzi rozstaje się snać z sobą po wieloletniem pożyciu małżeńskiem. Inicjatywa wyszła ze strony mężczyzny, który porzuca towarzyszkę już zwiędłą i spowszedniałą.

Ona zrozumieć nie może bez miaru egoizmu i podłości, która nie uznaje ani więzów wspólnie przeżytej doli, ani wspólnych dzieci, dla zadowolenia chwilowej namiętności...

TEATR REWJI W PARKU STASZICA.

„Pod słomianym wdowcem".

Ostatnia rewja w Parku Staszica stworzona została widocznie w czasie największych upałów. Jest wybitnie letnia, ospała, „Kawałki", z których się składa, nie posiadają większych walorów artystycznych, za wyjątkiem „Ballady o czarnowłosej czarownicy" młodego utalentowanego poety Karpińskiego, blado zresztą wykonanej i zainscenizowanej.

Rewja ta wykazuje również niedostateczne wyzyskanie 2-ch tak uzdolnionych i o ślicznych warunkach artystek, jak p. Krzywicka i Skrzydłowska. Blado wypadła również dzięki nieodpowiedniej inscenizacji bardzo ładna piosenka „W kąpieli".

Mroki monotonji rozjaśniła „Sierpniówka" rzeczywiście wesoła i starannie wykonana przez pp. Bargielską, Górowskiego, Szmara i in.

Tańce w wykonaniu pp. Szmarów i Bargielskiej efektowne girlsy mnie dobre. W mdławej „Plegarji" ślicznie zaprezentowali się pp. Krzywicka i Michalak. Wiele wesołości wzbudzał „Przeźroczysty człowiek" w wykonaniu p. Górowskiego. P. Skrzydłowska z dużym wdziękiem zaśpiewała „Moje słoneczko". „Rewellerszihsy" dobrze pomyślane i wykonane.

Jednym z nielicznych walorów widowiska jest świetna muzyka p. Białostockiego.

St. Sap.

„Student z Prag[i]"

Wznowienie w kino-teatrze „Wodew[il]"

„Wodewil" wznowił na wzór kin polskich i zagranicznych — „modnego" dziś znowu „Studenta z Pragi".

Słynna nowela Ewersa zyskała w przeróbce filmowej dużo walorów ściśle kinowych. Reżyser Henryk Galleen potrafił samą ideę utworu przedstawić w sposób wyjątkowo przystępny i popularny.

Całość odznacza się doskonałem ujęciem, posiada szereg wybitnie emocjonujących scen. Rolę tytułową odtworzył Veidt. — Gra jego nacechowana jest wyjątkową szczerością i przejęciem się.

Werner Krauss stworzył jedną z najlepszych swoich kreacyj Pozostała obsada z Agnes Esterhazy na czele — bez zarzutu.

• • •

Na marginesie tego artystycznego wznowienia warto przypomnieć, że na miesiąc przed rozpoczęciem zdjęć Conrad Veidt zamienił się formalnie w pustelnika, odosobnił się od świata i ludzi i zamknąwszy się w swem mieszkaniu, „wżywał się" — jego własnem zdaniem — w „jestestwo studenta Balduina". Dla tem większego utożsamienia się z kreacją, którą miał o... — Veidt urządził sobie ... kój w stylu staroczesk... fabuła filmu rozgrywa się ... dze w 1820 roku, a sam ... teryzowany na bursza ... spędzał smotnie dni ... przyjmując nikogo.

Założeniem sztuki je... na mocy którego Bald... daje za 600,000 złotych ... nów czarnoksiężnikowi ... lemu swoje odbicie w ... le. W scenie końcowej ... do lustra w przystępi... rozbija je.

Podczas miesiąca ... Veidt codziennie odtw... mement — można wie... przedstawić, ile luster ... ten dość kosztowny ... ment.

O wielkim pietyźmie ... Veidt przystępował d... przy tym filmie, który ... stać umiłowanem d... jego ducha świadczy fa... sceny pojedynku zażą... dziwych rapirów. D... zręczności przeciwnika ... poważnie w prawe ra... iż przez dłuższy czas V... pod grozą możliwej a...

Takim samym zapał... jęta była partnerka V... nes Esterhazy. „Nie c... nych tricków, reżyser... strzegła się kategor... gdy w scenie pierwsze... ma z Balduinem pędził... hukanym koniu, nara... wielkie niebezpieczeń... czy jej błyszczały pr... zadowoleniem i radości...

—xx—

Niezwykły powód śmierci.

Fatalna gonitwa za kotem.

Z Poznania donoszą:

Dentysta Maksymiljan Beisert, zamieszkały przy ul. św. Józefa 3, zabawiał się

goniąc za kotem

i usiłował wspiąć się po murze na balkon, przyczem upadł na chodnik i

skaleczył się w głowę.

Okaleczenie było tak ciężkie, że Beisert w kilka godzin po wypadku

zmarł.

—:o:—

Ofiara niebezpiecznego zawodu.

Z Poznania donoszą:

Zajęty przy pracach blacharskich na 4 piętrze kamienicy przy ul. Marsz. Focha 27-letni Maksymiljan Czerwiński z Gostynia, spadł w pewnym momencie z tej ogromnej wysokości na bruk, łamiąc sobie obie ręce

i podstawę czaszki.

Pogotowie ratunkowe odwiozło Czerwińskiego w stanie nieprzytomnym do ... miejskiego, gdzie mimo ... wej opieki nie odzy[skawszy] przytomności zmarł.

Pamiętajcie [o in]walidach wojennyc[h]

A. WARNOD.

Zbrodnia w kabarecie.

—::-::—

— Tak, panie sędzio, przysięgam panu, że powiem wszystko, co wiem, o dramacie, jaki rozegrał się w „Edenie", ale wiem bardzo mało.

. . . . . .

— Co robiłam tej nocy? No, jak każdego wieczora byłam w foyer „Edenu", nie dlatego bynajmniej, że robi mi to przyjemność. Tylko, że żyć trzeba, — wszak prawda? Wolałabym występować w teatrze, gdyby to ode mnie zależało. Dawniej, gdy byłam dzieckiem...

. . . . . .

— Wiem dobrze, panie sędzio, że nie ma to żadnego związku ze zbrodnią, lecz chciałabym żeby pan wiedział, iż „business" ten — jak się to mówi — uprawiam tylko dlatego, że nie mogę inaczej... A więc w czwartek, podczas przerwy, zauważyłam trzech panów w barze. Jeden z nich miał drobną, pociągłą twarz.

— Chłopcze, poczęstuj mnie szklaneczką — zaprezentowałam mu się. Jest to zdanie, które mówi się „tak sobie", panie sędzio, dla rozpoczęcia rozmowy, nawet wówczas, gdy wcale się nie czuje pragnienia.

— Przykro mi, moja mała — odpowiedział mi, — ale dzisiejszego wieczora przyszliśmy tutaj nie dla zabawy.

Trzymał w ręce czarny notesik i coś w nim zapisywał.

— To się przyda do trzeciego aktu — rzekł do swego towarzysza, wysokiego mężczyzny podobnego do aktora.

—A może ty czemś mnie uraczysz? — zwróciłam się do niego.

Był to dowcipniś. Opowiadał mi masę różnych rzeczy, używając wyrazów, których wcale nie rozumiałam.

— Dlaczego nie wstąpisz do teatru? — rzekł mi nagle — jesteś ładna, wyglądasz jak dziewczynka, miałabyś wielkie powodzenie.

— Nie znam nikogo.

— To nic nie szkodzi, — odpowiedział mi na to. — zajmę się tobą i postaram się, byś się dostała do Komedji Francuskiej

— Dlaczego „nabierasz" tę małą, plotąc jej takie brednie?— odezwał się teraz trzeci, który dotąd w milczeniu ciągnął jakiś napój przez słomkę. Był starszy od tamtych obu i miał minę smutną i znudzoną.

— Co znowu, mój stary. Mówię zupełnie serjo. Nietylko ty potrafisz lansować kobiety.

Rozpoczynał się akt drugi.

— Wracamy do loży, — rzekł ten wysoki.

— Weźcie mnie, — rzekłam.

— To idjotyczne, co ty robisz, przyśliśmy tutaj popracować!

Ten stary teraz zwrócił się do mnie:

— Zgadzam się, żebyś poszła z nami na chwilę, ale posłuchaj, co ci powiem. Znam kogoś, co występuje w rewji, a ponieważ nie chcę mieć historyj, uprzedzę cię, gdy będzie miała wyjść na scenę, a wówczas wyjdziesz natychmiast, czy słyszysz?

I zainstalowaliśmy się we czworo w loży przy scenie. Kurtyna poszła w górę".

. . . . . .

„— Nie, panie sędzio, nic nie mówił. Miał minę zasmuconą i wydawał się oczekiwać czegoś. Znienacka, jakby się ocknął ze snu W tym momencie ten wysoki szepnął mi do ucha:

— Oto żona jego. Wyjdź czemprędzej!

Na scenie ukazała się Neira.

— To ma być jego żona? — rzekłam. — Nie mnie brać na takie kawały! To jest kochanka Brazylijczyka.

Nie wiem dlaczego, ale to zdanie stało się jakby ukłuciem. Mały wzruszył ramionami.

— Jakże jesteś dowcipna! Ale jednak idź sobie. Mamy ważne sprawy do omówienia. Spotkamy się później.

Poczułam się dotknięta tym wykrętem.

— Czy powiedziałam co złego? Mówię tylko prawdę: jest kochanką Brazylijczyka, ta Neira. a że „forsa", którą ma od niego, jej nie wystarcza, widują ją często u starej d'Artois na ulicy Sains-Georges. Jak ktoś jest rozrzutny — prawda? — pieniądze rozchodzą się szybko. Ale co w tem wszystkiem najzabawniejsze: opowiada, że ma męża — legalnego — który wierzy w jej cnotę.

Milczeli przez chwilę, a potem ten mały ścisnął mi ramię, szepcząc mi do ucha:

— Dość tego! I wynoś mi się natychmiast. Inaczej pożałujesz tego!

Tamten jednak, ten stary, zapytał mnie zupełnie spokojnie:

— Znasz Neirę, mała i wiesz z kim obcuje?

— Nie słuchaj gdakania tej kokoszki, — tłumaczyli mu tamci — widzisz przecież sam, że jest nietrzeźwa.

— Nietrzeźwa? Ja? — Tym razem rozgniewałam się na dobre i zaczęłam wyciągać wszystkie brudne historje, o których wiedziałam, a nawet dodawałam jeszcze, co mi do głowy przyszło.

— Żal mi — mówiłam — poczciwego człowieka dla takiej kobiety, która tak mu się odpłaca za to, że pisał o niej artykuły przedstawił ją dyrektorowi i dopomógł do wstąpienia do teatru.

. . . . . .

— To prawda, panie sędzio, nie wiem, jak się pan domyślił? Zmienił się na twarzy, zbladł zupełnie i wybiegł z loży ... pelusza, bez płaszcza ... lały.

. . . . . .

— Tak, panie sędzio, ... stko. U wyjścia zauwa[żyłam] ... kieś zbiegowisko. Op[owiadano], że Neira została zabita ... strzałami z rewolweru ... kiegoś osobnika bez k... którego przepuścił por[tjer] ... był to znajomy dyrekto[ra] ... tem nic nie wiem o zbro[dni] ... co opowiedziałam panu ... ma z nią wspólnego...

. . . . . .

— Co, ja udaję głu[pią]? ... pewniam pana... Nie zna[m] ... le osób, z któremi roz[mawiałam] ... Dlaczego pan tak pa[trzy na] mnie? Pan sądzi, że... ... niemożliwe.. To nie był ... nie ja jestem temu winna ... tego, zresztą, nie było ... co mu opowiedziałam, ... łam to wszystko, ponie[waż] ... zdrościłam Neirze, że ... je w teatrze. To niepr[awda] ... nieprawda, bo ja nawet ... łam wcale Neiry, nie zna[łam] ...

Tłum. L.

—:o:—

SPORT

Wczorajszy mecz na Widzewie.

W. K. S. — Orkan 0:0.

Treningu i startów corychlej potrzebują wojskowi.

Zgodnie z naszemi przewi-waniami, umieszczonemi we czorajszem numerze „Echa", der kl.A miał niezwykle trud zadanie w walce z Orkanem. nie został pokonany nie jest wcale jego zasługa, a prze-wnie — Karolewianie, którzy wykorzystali szeregu do-nych pozycyj łącznie z rzu-karnym.

Zespołowo jak również i in-widualnie lepsi byli Karole-anie. Ładne kombinacje w ku (krótkie passingi), mier-gra głową wszystkich za-dników, dobre tyły z bram-rzem Wojciechowskim na le — oto charakterystyka czorajszego występu Orkanu. W WKS-ie zawiodły „kano-: klimczak, Nykel, Caban. tem gra reszty zespołu stała na normalnym pozio-. Nigdy niezawodząca obro-tym razem również miała wile słabości. Wojskowi grywali wszystkie pojedyn młodymi graczami Orka-Ruszali się przytem na bo-słabo.

Obserwując wczorajsze za-y trzeba było dojść do osku, że pozostający w tej ie WKS nie nadawałby się mistrza kl. A. Ostatnio woj-wi hołdują grze najprymi-niejszej, bo górnej pod has-aby dalej, aby wyżej. Że ta dla oka widza nie jest jemną — zbędnem będzie śniać.

Treningu i jeszcze raz tre-u, a przedewszystkiem star brakuje WKS.

Do wczorajszego spotkania ale stanęli w następującym dzie:

WKS: Kotlicki, Strzelczyk, el, Kleinert, Caban, Du-ski, Kaczmarek, Nykel, czak, Przygoński i Mich-cz.

Orkan: Wojciechowski, Wit , Ślązak II, Szkudlarek, el II, Duczyński II, Miller, orkiewicz, Owczarek, Pa-Ślązak I.

Więc WKS bez chorego aka, zaś Orkan bez Ow-ka St i Millera, których nie nono z pułku na mecz.

Przebieg gry niezwykle in-ujący ze względu na mość przewagi oraz sze-emocjonujących momen-podbramkowych zarówno nej jak i drugiej strony.

Do przerwy WKS wybrał z em i słońcem, wybitnej wagi jednak nie miał. W zie gry Klimczak, Nykel i ewicz nie wykorzystali wanych wprost pozycyj.

Po zmianie stron za rękę na karnem Wojskowych Du-kiego przyznany rzut kar Orkan nie wykorzystuje, bo Pawlak strzela silnie w czkę górną.

Przewaga Karolewian nie zostaje przypieczętowana zdobyciem bramki, bowiem w ataku dobry do przerwy Gąsiorkiewicz obecnie kontuzjowany w nogę — statystuje. Miller zbyt powolny.

Przeforsowana zaś początkowo para Ślązak I — Pawlak opada na siłach.

Zawodami kierował p. Wardęszkiewicz dobrze. Publiczności zebrało się na boisku Widzewa około 500 osób.

——xx——

Przed biegiem kolarskim

„Dookoła Polski".

Stefański nadal kandydatem do I-go miejsca.

Data dorocznego biegu kolarskiego „Dookoła Polski" zbliża się.

27 sierpnia wyruszą kolarze z Warszawy na trasę tego biegu, która w tym roku mnierzyć będzie 1900 km. Został on podzielony na 11 następujących etapów: Warszawa — Mława — Grudziądz — Poznań — Kalisz — Warszawa — Kielce — Kraków — Rzeszów — Lwów — Lublin — Warszawa.

Zawody szosowe, jakie odbyły się ostatnio, pozwalają zorjentować się w szansach po szczególnych uczestników tej wielkiej imprezy.

Jedno można stwierdzić z cała stanowczością — Stefański jest w dalszym ciągu najpoważniejszym kandydatem do zwycięstwa. Wygrał on ostatnio bieg Warszawa — Radom — Warszawa, a przedtem parę innych i okres jego wiosennych niepowodzeń minął zdaje się bezpowrotnie.

Gorzej powodzi się jego stałemu rywalowi, Michalakowi, któremu los i przeciwnicy dotkliwie dają się we znaki.

W ostatnim biegu klasę swą potwierdzili Kłosowicz i Olecki, Stahl zaś jechał doskonale do półmetku. Niespodziewanie groźnym okazał się Targoński, którego Stefański minął dopiero na ulicach Warszawy.

Naturalnie, refleksje z ostatnich zawodów mogą służyć tylko za materjał do domysłów, gdyż w sporcie kolarskim, gdzie jeden nieszczęśliwie na drodze napotkany gwóźdź przekracza wyniki najpiękniejszego wysiłku, można najwyżej zgadywać kto wygra. Wyliczenia i kalkulacja na nic się zdaje. Tembardziej wówczas, gdy tak jak w biegu dookoła Polski, wygrać trzeba aż 11 wyścigów pod rząd.

Ale tem niemniej Stefański jest wielkim faworytem!

TABELA KL. A — ŁZOPN.

		Gier	pkt.	st. br.
1.	WKS.	17	25	34:12
2.	Turyści	17	24	50:21
3.	ŁKS. Ib	16	24	53:23
4.	Hakoah	18	20	34:26
5.	Burza	16	15	23:41
6.	Orkan	15	15	21:22
7.	PTC.	18	15	29:52
8.	Bieg	16	12	22:32
9.	Union	16	12	19:31
10.	Sokół	17	12	36:50
11.	ŁTSG. Ib	16	11	28:40
12.	Widzew	14	11	16:26

——xx——

Wysoki poziom lekkiej atletyki w Polsce.

Dziesięć najlepszych wysiłków w I półroczu.

W związku z Igrzyskami kobiecemi w Pradze podajemy statystykę pierwszego półrocza, według wyników osiągniętych przez 10 najlepszych zawodniczek w każdej konkurencji.Statystyka ta przekona nas, że kobieca lekkoatletyka w Polsce poczyniła ogromne postępy, tak że Igrzysk w Pradze możemy oczekiwać zupełnie spokojnie. Oto wyniki najlepszej i dziesiątej zawodniczki w każdej konkurencji: 60 mtr. — najlepszy wynik 7.4 (Walasiewiczówna), 10-ty wynik 8.2. 100 mtr. — najlepszy 12.2 (Walasiewiczówna), 10-ty wynik 13.5. 200 mtr. — najlepszy 25.2 (Walasiewiczówna), 10-ty 28.8 800 mtr. — najlepszy 2:33.6, (Kilasówna), 10-ty 2:57.8, 80 mtr. płotki — 13.6 (Schabińska) 10-ty wynik 15.2, 4x100 mtr. — najlepszy 54.2 (Grażyna), 10-ty 59, 4x200 mtr. — 1:56.6 (AZS. Warszawa), 10-ty 2:11, wdal z miejsca — 250 (Hulanicka), 10-ty 218, wdal — 602 (Walasiewiczówna), 10-ty 471, wwyż — 145 (Manteuflówna), 10-ty wynik 135, kula — 11.46 (Lewinówna), 10-ty wynik 900, dysk —36.57 (Konopacka), 10-ty wynik 30.64, oszczep — 33.08 (Jasieńska), 10-ty — 28.60.

Marsz „szlakiem kadrówki".

28 p. S. K. i Zw. Strzelecki (Łódź-powiat) zdyskwalifikowani.

Wczoraj o 5,30 rano rozpoczął się w Krakowie doroczny marsz „Szlakiem Kadrówki". — Wyruszyło z Oleandrów 44 drużyny. Kierownikiem marszu jest jego inicjator kpt. Muszkiet-Królikowski. Start nastąpił bardzo uroczyście. Ulewny deszcz i wicura nie odstraszyła licznie zebranej publiczności od miejsca startu.

Do Michałowic w pobliżu dawnej granicy rosyjskiej przybyła jako pierwsza drużyna 8 pułku piechoty z Lublina. Do Słomnik przyszła o godz. 9,27. Wiele drużyn zostało już zdekompletowanych. Wszyscy zawodnicy są jednak zakuci, aby nie mogli drużynowi zamieniać ich wypoczętymi piechurami.

O godz. 11 min. 37 sek. 57 na rynek miechowski wkroczyła pierwsza drużyna marszowa 8 pułku piechoty legjonów. Prawie wszystkie drużyny przybywają w przepisowym terminie, co ze względu na fatalny stan szosy i deszcze z wiatrem zasługuje na specjalne podkreślenie. Przybyły również do mety drużyny wojskowe, które zmyliły drogę i zamiast 44 klm. przemaszerowały 54 klm. Ze względu na to, iż pomyłka ta nie zaszła z winy drużyn, komisja sędziowska postanowiła dopuścić je do dalszego marszu pomimo przekroczenia przepisanego terminu.

Najlepszy czas na pierwszym etapie uzyskała drużyna 8 pułku piechoty legjonów, która osiągnęła czas 5 godz. i 48 min. Wśród drużyn strzeleckich najlepszy czas miał zespół z Wieliczki 6 godz. 1 min. oraz „Orlęta Krakowskie" 6 godz. 1 min. i 12 sek. Czas najgorszy wynosił 6 godz. i 49 min., czyli tylko o 3 minuty gorzej od przepisanego czasu.

Do jutrzejszego marszu na etapie Miechów — Jędrzejów — (40 klm.) startuje 36 drużyn, — gdyż 8 zespołów zostało dziś zdyskwalifikowanych bądź za zdekompletowanie się, bądź też za przekroczenie czasu. Zdyskwalifikowano następujące zespoły: 28 pułk Strzelców Kaniowskich Łódź, kolejowe przysposobienie wojskowe z Siedlec, związek strzelecki Łódź (powiat), Rzeszów (powiat), Jarocin, Augustów i Wadowice. W doskonałej formie z pośród drużyn strzeleckich maszerują „Orlęta Krakowskie" i „Powązki Warszawskie" z drużyn wojskowych wyróżnia się 8 pułk legjonów, 16 pułk piechoty i drużyna straży granicznej.

Ze względu na fatalny stan warunków atmosferycznych osiągnięte wyniki należy uważać za zadawalające.

Jak wiadomo z powyższego Łódź nie ma szczęścia do marszu. Jedynie utrzymuje się Związek Strzelecki Łódź-miasto — zespół rutynowany.

—::-::—

ORYGINALNY STRAJK.

W sekcji piłki nożnej warszawskiej Makkabi wybuchł po raz pierwszy chyba notowany w Polsce strajk graczy, a mianowicie członkowie pierwszych 2 drużyn piłkarskich zażądali ustąpienia kierownika sekcji, a gdy ten nie podał się do dymisji, gracze postanowili nie występować na meczach.

——:o:——

Sport w kilku słowa[ch]

(—) Mecz ŁTSG. — Pogoń we Lwowie został z bieżącej niedzieli odwołany a to z powodu meczu łodzian z Hakoahem wiedeńskim w sobotę, który odbędzie się o godz. 17 na boisku WKS. Hakoah ma wystąpić z Ejsenhoferem na l. łączniku.

(—) ŁZOPN. załatwił odnośnie protest „Widzewa w sprawie sędziowania p. Krachulca.

(—) Mistrzostwa tenisowe Łodzi odbędą się w czasie od 20—24 sierpnia. Zgłoszenia zawodników upływają 17 bm.

(—) Pływania ŁKS. cieszy się kolosalnem powodzeniem. Trener Rychterman pozostanie w Łodzi do końca sezonu pływackiego.

——:o:——

ŻYCIE EKONOMICZNE.

NOTOWANIA ZŁOTEGO ZAGRANICA.

Londyn 43.40, Zurych 57.50, Berlin 46.75 — 47.15, wypłata na Warszawę, Katowice i Poznań 46.85 — 47.05.

Londyn. Notowania końcowe: Nowy York 4.87.25, Paryż 123.85, Berlin 20.38 1/8, Hiszpanja 43.76 i pół, Amsterdam 12.08 11/16, Bruksela 34.80 3/4, Włochy 92.98, Szwajcarja 25.05 1/8, Kopenhaga 18.16 3/8, Sztokholm 18.10 3/4, Oslo 18.16 3/4, Wiedeń 34.46, Warszawa 43.40.

Paryż. Notowania końcowe: Londyn 123.83 i pół, N. York 25.42.

Gdańsk. Notowania końcowe: 100 złotych 57.57 — 57.71, czek na Londyn 25.00 3/4, telegraficzne wypłaty na Warszawę 57.55 — 57.69.

BAWEŁNA.

Liverpool, 6.8. Bawełna amerykańska, zamknięcie: styczeń 6.90, luty 6.92, marzec 6.98, kwiecień 7.00, maj 7.05, czerwiec 7.07, lipiec 7.11, sierpień 6.92, wrzesień 6.87, październik 6.83, loco 7.29.

Liverpool, 6.8. Bawełna egipska, zamknięcie: styczeń 11.14, marzec 11.32, maj 11.49, lipiec 11.65, listopad 11.03, grudzień 11.10, loco 12.15.

Nowy York, 6.8. Bawełna amerykańska: Zamknięcie: styczeń 13.24, sierpień 12.74, wrzesień 12.88, październik 13.02, listopad 13.10, grudzień 13.18, loco 12.95.

Kontrakty południowe: styczeń 13.04, luty 13.12, marzec 13.21, kwiecień 13.27, czerwiec 13.35, październik 12.78, listopad 12.87, grudzień 12.97.

——xx——

Waluty, dewizy i akcje

na giełdzie warszawskiej.

Zapotrzebowanie na dewizy zagraniczne na zebraniu giełdy walutowej było znów nad wyraz skromne. Kursy dewiz, z nielicznemi wyjątkami, utrzymały się na dotychczasowym poziomie. Dewiza na Szwajcarję podniosła się o 4 gr., natomiast na Holandję aż o 20 gr. Kabel obniżył się o 0.05 gr., różnica więc pomiędzy wpłatą zwykłą a telegraficzną wynosi tylko 1 gr. na dolarze. Wiedeń również był słabszy, niżej bowiem notowany o 3 gr. Pozostałe dewizy, a mianowicie: Belgja, Londyn, Nowy Jork, Paryż Praga i Włochy oraz dolary St Zjednoczonych obiegały po kursach dotychczasowych.

MAŁE OBROTY POŻYCZKAMI PAŃSTWOWEMI. NIECO MOCNIEJSZA TENDENCJA DLA PRYW. PAP. LOKACYJNYCH.

W dziale pożyczek państwowych ruch był bardzo mały. Ceduła notuje tylko niezmienione kursy 5 proc. Poż. Konwersyjnej oraz 10 proc. Poż. Kolejowej, rubryki zaś innych pożyczek świecą pustkami. Słabsze były obie pożyczki premjowe, lecz, wobec znacznej rozbieżności między cenami sprzedawców i nabywców, tranzakcje do skutku nie doszły. Dla prywatnych papierów lokacyjnych tendencja była nieco mocniejsza. 5 proc. i 8 proc. L. Z. m. Warszawy oraz 8 proc. L. Z. m. Częstochowy podniosły się o 25 gr., natomiast pozostałe 4 i pół proc. L. Z. Ziemskie, takież 7 proc. (dolarowe) oraz 10 proc. L. Z. m. Siedlec zakupywano po kursach dotychczasowych.

MAŁE OBROTY AKCJAMI.

Pomimo mocniejszego nastroju, jaki w dniach ostatnich zaobserwować można na giełdzie akcyjnej, obroty były bardzo małe, zaledwie bowiem pięć akcyj uzyskało notowania urzędowe. Kursy normowały się niejednolicie. W grupie akcyj bankowych akcje Banku Polskiego, wskutek chwilowej przewagi podaży nad popytem, straciły na kursie zł. 2. Akcje Banku Zw. Spół. Zarobkowych zmian kursowych nie wykazały. Z akcyj przemysłu cukrowniczego niesłabnącym popytem cieszyły się akcje Warsz. Tow. Fabryk Cukru, osiągając dalszą zwyżkę zł. 2.50. Z akcyj przemysłu cementowego i metalurgicznego nabywano akcje cementowni „Firley" oraz Modrzejów po kursach dotychczasowych. Interesowano się też wielu innemi akcjami, lecz materjału nie można było uzyskać.

Wyścigi konne.

Rezultaty z dnia 6 sierpnia.

Gonitwa I. Nagroda 2100 zł. dla 3 let. koni. Dystans 2100 mtr.: 1) Haga, M. i T. Babeckich (chł. Janusik), 2) Monte Carlo, og. st. „Ktery Szepietów" (ż. Gołowkin). Wygrane dowolnie prowadząc czas 2 m. 29. Tot. zw. 13 zł.

Gonitwa II. Nagroda 1300 zł. dla 3 let. i st. koni. Dystans 2800 mtr. Płoty. 1) ...on, og. st. „Lubicz" (j. Gajewski), 2) ...ok, og. S. Bronikowskiego (ż. Ziemiański). Została na starcie Klarika kl. ...ackiego i Ujejskiego (j. Raniewicz). Wygrane finischem od prowadzącego wy ...Radloka. Czas 3 m. 34 s. o 3 dł. Tot. 21 zł.

Gonitwa III. Nagroda 2000 zł. dla 2 let Dystans 900 mtr. 1) Persona Grata, og. Grona oficerów 1-go pułku szwoleżerów, 2) Ixora, kl. K. hr. Zamoyskiego i M. Radwana (ż. Magdaliński), 3) Litka, kl. S. ...ckiego (j. Michalczyk), 4) Tempe..., og. st. „Ktery Szepietów" (ż. Gołowkin), 5) Dres, og. Grona oficerów 1 p. szwoleżerów (ż. Wyżgalski). Wygrane w walce o szyję. Czas 59 i pół s. Tot. zw. 14 i 14.

Gonitwa IV. Nagroda 1500 zł. dla 4 let. koni. Dystans 1600 mtr. 1) Hora, kl. „Lubicz" (j. Michalczyk), 2) Renata, ... Gromnickiego (chł. Rusin), 3) Ven-..., kl. A. Olszowskiego (ż. Fomenko), ...per Idem, og. J. Sosnowskiego (ż. Magdaliński). Wygrane w walce o łeb. 1 m. 48 s. Tot. 24 fr. 19 i 50.

Gonitwa V. Nagroda 1000 zł. Dystans ... mtr. Przeszkody 1) Granat ... og. ...Rialto i Juścińsk[iego] (... ...), 2) Murzyn, og. S. Sułowskiego (chł. Magdy), 3) Hołubiec, og. Grona oficerów 19 pułku ułanów. Nie zakończyły gonitwy Jegomość (j. Sulik) i Alfa II (j. Raniewicz). Wygrane dowolnie prowadząc. czas 3 m. 59 s. Tot. zw. 16 fr., 15 i 39.

Gonitwa VI. Nagroda 1500 zł. dla 3 let. i star. koni. Dystans 2100 mtr. 1) Impas, og. A. Olszowskiego (ż. Fomenko), 2) Morgat B. W. og. T. Falewicza (j. Nowak), 3) Haze, kl. st. „Lubicz" (ż. Magdaliński), 4) Dziarska, kl. J. Strużyńskiego (chł. Janusik), 5) Gwiazda, kl. T. Przyłęckiego (chł. Bogobowicz), 6) Edynburg, og. S. Bronikowskiego (ż. Ziemiański).

Wygrane łatwo finischem. Czas 2 m. 27 s. o 3 dł. Tot. zw. 19 fr., 15 i 32.

Gonitwa VII. Nagroda 1800 zł. dla 3 l. i star. Dystans 1600 mtr. 1) Harriman, og. K. hr. Zamoyskiego i M. Radwana, 2) Allier, og. W. Andersa (j. Stasiak), 3) Ewiatr, og. st. Ktery Szepietów, 4) Grzybek Pierwszy, og. H. Cichowskiego (j. Michalczyk), 5) Fama II, kl. B. Peretjatkowicza (j. Dylik). Wygrane finischem o 1 dł. Czas 1 m. 49 s. Tot. zw. 40 fr., 19 i 20 zł.

Gonitwa VII. Nagroda 1200 zł. dla 3 l i star. koni. Dystans 2100 mtr. 1) Madame Bovary, kl. st. „Ktery Szepietów" (ż. Gołowkin), 2) Bosfor, og. K. K. Ważyńskich (j. Stasiak), 3) Markita, kl. Z. Rogowskiego. Wygrane prowadząc czas 2 m. 27 s. Tot. zw. 16 zł.

——:o:——

DYŻURY APTEK.

Dziś dyżurują apteki: L. Pawłowskiego (Piotrkowska 307), S. Hamburga (ulica Główna 50), B. Głuchowskiego (Narutowicza 4), J. Sitkiewicza (Kopernika 26), A. Charemzy (Pomorska 10), A. Potasza (Plac Kościelny 10). (b)

BAŁUCKI TEATR POPULARNY.
(Młynarska 32).

Dziś o godzinie 8.15 wieczorem i dni następnych tryskający humorem wodewil ze śpiewami i tańcami „Królowa Przedmieścia" z Adamem Góreckim w roli Majcherka. Bilety w cenie od 1.50 do 50 gr. nabywać można wcześniej w cukierni J. Hutnika, róg Zgierskiej i Bałuckiego Rynku oraz w kasie teatru od 11-ej rano cały dzień bez przerwy. W sobotę i niedzielę po dwa przedstawienia: o godz. 4.15 po poł. i 8.15 wiecz.

TEATR REWJI W PARKU STASZICA.

Codziennie wieczorem w parku Staszica rewja p. t. „Pod słomianym wdowcem". Świetne skecze i aktualja, piosenki i dekoracje składają się na znakomitą całość.

TEATR REWJI „DOBRY WIECZÓR".

Dziś po raz 7 i 8 tryskająca humorem i werwą rewja w 2 odsłonach i 16-tu obrazach pod nazwą „Kapitalne Ho, Ho" pióra Hemara, Wlasta, Szerszenia, Brzeskiego i Welina. Udział całego zespołu. Pomimo wielkich kosztów wystawy ceny biletów nie podwyższone. Początek przedstawień o godz. 7.30 i 9.30. Powrót tramwajami zapewniony. Przedsprzedaż biletów w Reklamie Polskiej, Piotrkowska 101, tel. 12689, od godz. 11 rano do 4 po poł.

TEATR „CHOCHLIK" — Sienkiewicza 40.

„Chochlik" daje dziś i codziennie doskonałą, nową rewję p. t. „Jeszcze nie wszystko". Udział bierze cały zespół teatralny z Orlińską, Łukjańską kier. Darskim, świetnym Kalinowskim, parą baletową Żukowska—Niksarski oraz z niezrównanym do łez rozśmieszającym widownię „łódzkim Lopkiem" — Włodzimierzem Boruńskim.

Codziennie dwa przedstawienia: o godz. 8 i 10 wieczór. Ceny miejsc od 80 gr. do 2 zł.

——:o:——

Radjo-kącik

PROGRAM ROZGŁOŚNI ŁÓDZKIEJ
Piątek.

11.57—12.05. Sygnał czasu.
12.05—13.15. Muzyka gramof.
13.15—13.20. — Program na dzień bież. i repertuar teatrów i kin.
13.20—16.15. Przerwa.
16.15—17.10. Muzyka gramof. (tr. z Warszawy).
17.10—17.25. Komunikat Polskiego Zw. Krótkofalowców (tr. z Warszawy).
17.25—18.00. „O małoletności i zarządzie majątkiem w tym okresie" opowie adw. St. Peszyński (tr. z Warszawy).
18.00—19.00. Koncert Orkiestry Mandolinistów(tr. z Warszawy).
19.00—19.20. Rozmaitości.
19.20 — 19.45. Płyty gramof. (tr. z Warszawy).
19.45—20.00. Komunikat Izby Przemysłowo-Handlowej w Łodzi, progr. na dzień nast., komunikaty i sygnał czasu z Warszawy.
20.00—20.15. Prasowy dziennik radjowy (tr. z Warszawy).
20.15—22.00 Koncert symfoniczny (tr. z Warszawy).
22.00—22.15. Feljeton p. t. „W egzotycznej krainie" kpt. A. Zarychta (tr. z Warszawy).
22.15—22.30. Komunikaty.
22.30—23.30. Koncert życzeń z płyt gramof.

Katowice, piątek. 408.7 m.

11.58—12.05 Sygnał czasu.
12.05—13.00 Koncert gramof.
13.00—13.10. Komunikat meteorol.
13.10—16.00. Przerwa.
16.00—16.20. Komunikaty.
16.20—17.35. Koncert gramof.
17.35—18.00. Odczyt z Krakowa.
18.00—19.00. Koncert popularny.
19.00—19.15. Codzienny odcinek powieściowy.
19.15—19.30. Rozmaitości.
19.30. Kpt. R. Sumowski: „Zagadnienia liczby i przestrzeni w dziejach narodów". Zegar z Obserw. Astronom. w Warsz. wybije godz. ósmą.
20.00—20.05. Komunikaty Zw. Młodzieży Polskiej.
20.05—20.15. Komunikaty sportowe.
20.15—23.00 Program Warszawy.
22.20. Program na dzień nast., oraz nadprogram.
23.00. Skrzynka pocztowa w języku franc.

Koenigswusterhausen, piątek. 1635 m.

7.00. Koncert z Berlina.
12.00—14.00. Muzyka gramofonowa
16.00. Prof. Hylla: Myśli o reformie wyższych klas szkoły powszechnej.
16.30. Koncert z Lipska.
18.00. Dr. Bathe: Przesilenie gospodarcze i bezrobocie w Anglji.
18.30. Gubalke: Kurjosa dziennikarskie.
18.55. Dr. Bockelman: Tajemnica Shakespeare'a.
19.25. Odczyt naukowy dla lekarzy dentystów.
20.00 Słuchowisko z Wrocławia.
21.15. Koncert wokalny. Nast. komunikaty i koncert ork. detej.

——xx——

Cudowne odnalezienie zaginionego syna.
Proroczy sen matki.

Pewien angielski miesięcznik opowiada osobliwszą historję, która się zdarzyła przed niedawnym czasem i wywołała wielkie wrażenie na wyspie Cypr. Bliższe szczegóły tego dziwnego zdarzenia są następujące:

W roku 1895

znikł 13-letni syn pewnej wdowy, Greczynki, nazwiskiem Marja Georgiu, która żyła w mieście Alaia w Małej Azji. Rano powiedział on matce, że uda się do pobliskiego miasteczka, by odwiedzić zakonników, w których kościele został ochrzczony. Matka jednak czekała na niego daremnie;

chłopiec nie wrócił,

a gdy nieszczęśliwa udała się sama nazajutrz do klasztoru z zapytaniem o syna, zakonnicy odpowiedzieli jej zdziwieni, że chłopiec nie był u nich wcale. Dochodzenia i poszukiwania nie doprowadziły do żadnego rezultatu; chłopiec

znikł bez śladu.

Przed niedawnym czasem Marja Beorgiu miała dziwny sen.

Zjawił się jej św. Andrzej i wezwał ją, by podjęła pielgrzymkę na Cypr do poświęconego mu kościoła, bo tam z pewnością usłyszy coś o synu.

Następnego ranka wdowa opowiedziała sąsiadom o swym dziwnym śnie i wybrała się w drogę.

Na parowcu pełno było pasażerów: robotników kolejowych, mnichów i mieszkańców Cypru. Wśród podróżnych byli również

dwaj tureccy derwisze,

którzy rozpoczęli rozmowę z Marja Georgiu, gdyż właśnie obok nich było jedno wolne miejsce, które staruszka zajęła. Derwisze opowiedzieli jej, że jadą również na Cypr i to w religijnych sprawach oczywiście mahometańskich. Wkońcu staruszka opowiedziała obu derwiszom o celu swej podróży i o dziwnym śnie, który miała.

Jeden z derwiszów pobladł bardzo podczas jej opowiadania i gdy Marja skończyła, zapytał drżącym głosem:

— Czy zaginiony syn pani miał jakieś znamię, po którem pani mogłaby go niechybnie poznać?

— Miał znamię na piersi i na lewem ramieniu.

Ledwie derwisz to usłyszał, rozpiął suknię i pokazał zdumionej staruszce oba znamiona.

Matka i syn,

którzy się niespodziewanie odnaleźli po tylu latach, padli sobie w ramiona i płakali i śmiali się naprzemian ze wzruszenia i szczęścia. Scena ta wzbudziła, oczywiście, ogólne zainteresowanie i wkrótce otoczyli ich wszyscy pasażerowie okrętu. Derwisz opowiedział wówczas, że gdy przed laty wyszedł z domu, by odwiedzić mnichów, został przez tureckich rozbójników napadnięty, związany i zawieziony do Konstantynopola. Pełnił przez jakiś czas różne służby w obcem mieście, aż wreszcie wziął go do siebie pobożny jakiś mahometan i wykształcił w nauce koranu. Nigdy nie miał sposobności do ucieczki, a gdy został derwiszem, posyłano go z miejsca na miejsce, tak, że wkońcu pogodził się z losem i zapomniał prawie zupełnie o swem dzieciństwie i o matce.

Oczywiście wiadomość o tem cudownem odnalezieniu rozeszła się po całym Cyprze i od dłuższego czasu nie mówią tam o niczem innem tylko o cudzie św. Andrzeja.

Lekkomyślne popisy lotnika
zakończyły się jego śmiercią.

Eskarda myśliwska 3 p. lotniczego francuskiego, składająca się z 4 samolotów, odbywała lot ćwiczebny, podczas którego jeden z pilotów padł ofiarą własnej lekkomyślności.

Jeden z samolotów tej eskadry prowadził sierż. Foucard, którego rodzina mieszka we wsi Tonnay - Charente. Sierżant zawiadomił swych [...]nych i przyjaciół, że prze[...] określonej godzinie wraz [...]legami nad wsią i przy te[j] sobności powie wszystkim

dzień dobry.

W istocie, gdy eskadra [prze]latywała nad wsią, sier[żant] pragnąc spełnić obietnicę [odłą]czył się od pozostałych [samo]lotów, opadł w kierunku [wsi] i wykonał nad domami s[zereg] akrobatycznych popisów.

Jednakowoż, opadając [w] pewnej chwili po linji spi[ralnej] Foucard nie był już w s[tanie] wznieść się na swoim apa[racie] do góry i opadł na drogę [wiej]ską. Na szczęście nikogo [na] miejscu nie było. Gdy pr[zybie]to na miejsce nieszczę[śliwego] wypadku, między szcz[ątkami] rozbitego samolotu znale[ziono] lekkomyślnego pilota. Kr[wawił] on z wielu ran i jęczał ze [stra]szliwego bólu.

Przewieziono go natych[miast] do szpitala, gdzie lekarze s[twier]dzili mnóstwo złamań i [bardzo] poważne obrażenia wew[nętrz]ne. Mimo bardzo gorliw[ej po]mocy lekarską Foucard

zmarł w kilka godzin

po przewiezieniu do sz[pitala], nie odzyskawszy przytom[ności].

Zieleń wśród kominów.
Ogrody robotnicze na północy Francji.
Potężna organizacja spółdzielcza.

Chcąc wyrobić sobie pojęcie o tem, czem jest ogród robotniczy, trzeba odwiedzić licznych zwolenników „Federacji północnej Francji". Będzie to objawieniem. Stanie się wobec potężnej organizacji, która obdarza, podtrzymuje, zachęca i wynagradza. Zobaczy się kulturę ziemi dobrze obmyśloną, wyrozumowną, czystą, porządną, nawet wyrafinowaną, każdy dział odgrodzony starannie i z precyzją, a całość zestawiona z gustem.

Większość tych ogrodów to sady i ogrody warzywne, rozłożone grupami, bądź w otwartem polu, bądź w pobliżu siedzib robotniczych. Niektóre jednak odznaczają się

obfitością kwiatów,

co w okolicach, gdzie znajdują się kopalnie, stanowi zadziwiającą, lecz miłą dla oka sprzeczność.

Ogrody te ciągną się tysiącami w uprzemysłowionych dzielnicach Francji. Wszędzie znać współzawodnictwo, wielki, nawet bardzo wielki wysiłek, wobec tego, że każda grupa, każde stowarzyszenie ma swoje przepisy i statuty, własną dyscyplinę i program, zastosowany do zwyczajów i potrzeb danej miejscowości.

Główny wysiłek skierowany jest na produkcję ogrodowizny — jarzyn, których odmiany mnożą się z roku na rok. W tej dziedzinie postęp osiągnięty jest olbrzymi i w każdym z ogrodów znaleźć można do trzydziestu gatunków jarzyn, a niektóre z nich hodowane są tylko sposobem próby.

Od czasu do czasu zbiera się jury dla wyróżnienia pięciu najpiękniejszych ogrodów federacji i wówczas staje wobec bardzo trudnego zagadnienia, gdy chodzi o ustalenie wyboru bez wyrzutów sumienia. Kwestję tę potęguje jeszcze okoliczność, że przy odznaczeniu należy brać pod uwagę stan majątkowy każdej grupy lub stowarzyszenia, czas istnienia, wahający się pomiędzy najbliższą przeszłością, a okresem trzydziestoletnim, ponadto jeszcze wzgląd na to, że niektóre stowarzyszenia są bogato subsydjowane, a inne znowu pozostawione własnym, skromnym zasobom.

Właściciele ogrodów robotniczych szybko zrozumieli konieczność zorganizowania się w związki lub stowarzyszenia i stosownie do warunków powstał trojaki rodzaj tych towarzystw:

1) Stowarzyszenie, tak zw. „przemysłowe" zorganizowane są przez firmy przemysłowe na gruntach w pobliżu zakładów przemysłowych. Ogrody te rezerwowane są przeważnie dla personelu fabrycznego.

2) Stowarzyszenie t. zw. „niezależne", ufundowane przez kilku filantropów, którzy nabyli lub wydzierżawili grunta mniej lub więcej rozległe niedaleko miasta, podzielone na działki. — W przybliżeniu 300 mtr. kw. i rozdane pomiędzy robotników wszystkich zawodów, zatrudnionych w mieście i okolicy.

3) Stowarzyszenie tak zw. „ogrodnicze", któremu nie chodzi o podział gruntów, lecz zgrupowanie

amatorów ogrodnictwa,

już będących w posiadaniu ogrodu przy mieszkaniu. Zwolennicy tej grupy mają także należeć do jednej z dwóch poprzednio wymienionych. Zresztą w stowarzyszeniach „przemysłowych" ogrody częstokroć stanowią nierozdzielną całość z mieszkaniem, jak bywa to także w osiedlach robotniczych.

Ostatnio wzięto jeszcze pod uwagę dwa nowe typy ogrodów: ogród robotniczy rolniczy i ogrody dziecięce. Te ostatnie zakłada się w celu, by od najmłodszych lat wyrobić w dzieciach zamiłowanie ziemi, co zresztą leży w usposobieniu większości ludzi. Można być pewny, że te nowe pomysły znajdą swoje zastosowanie i rozpowszechnienie w dzielnicy, gdzie ludność odznacza się pracowitością i zapobiegliwością.

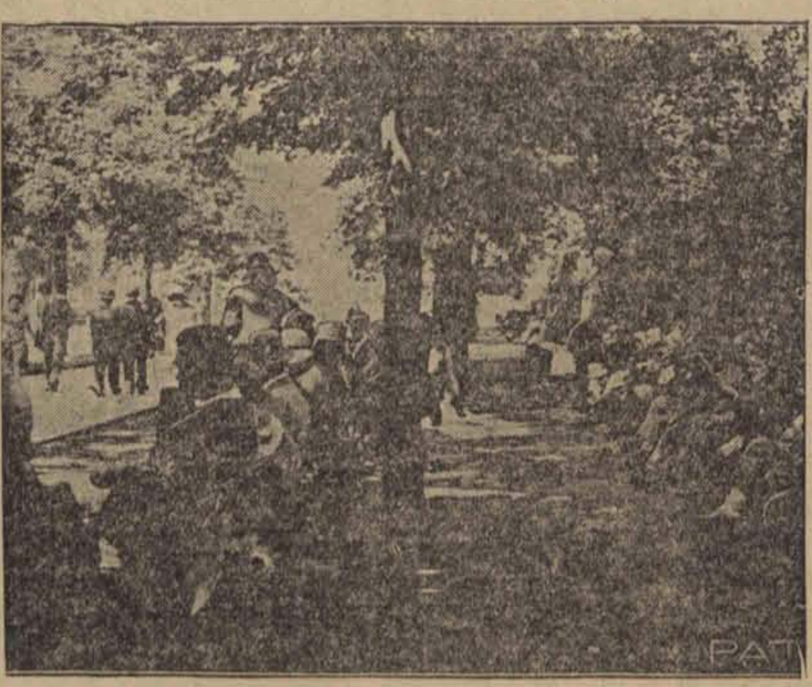
Wszystkie te stowarzyszenia od 1927 roku złączyły się w „Federację ogrodów robotniczych Francji północnej". Federacja powyższa pozostawia poszczególnym stowarzyszeniom pełną swobodę komunikując się tylko z ich przewodniczącymi w sprawach statutów, wspólnego kupna, organizacji odczytów, konkursów, wystaw i t. p.

Ponadto federacja ma na celu tworzenie nowych stowarzyszeń tego typu i podtrzymywanie tych, które wegetują z trudnością.

Działalność federacji jest owocna. Rozciąga się na wszystkie departamenty północn Francji. Zgrupowała, stworzyła i zorganizowała około osiemdziesięciu stowarzyszeń z czterdziestoma tysiącami ogrodów na przestrzeni 750 hektarów.

—:o:—

Obrazki z Warszawy.



Przy niedzieli ławki w alejach Ujazdowskich są formalnie oblężone przez tysiące warszawiaków, łaknących świeżego powietrza. Objaw ten jest specyficznie warszawski zagranicą bowiem wielkie miasta poprostu pustoszeją w dni świąteczne. Kto żyw ucieka poza duszne mury, — może z czasem i u nas przyjmie się ten zwyczaj.

Różnice zdolności wśród dzieci.
Ciekawe badania amerykańskiego profesora.

Prof. Therman przeprowadził w Uniwersytecie Standford w Kalifornji badania uzdolnienia chłopców i dziewcząt szkół ludowych oraz szkół średnich

Ogółem zbadał 652 chłopców i dziewcząt. Badania te przeprowadził metodą Binet Simona. Wnioski, do których uczony ów doszedł, są wcale ciekawe.

Przedewszystkiem szło o wykazanie, jak duży jest wpływ otoczenia i pochodzenia na rozwój umysłowy dziecka. I tak stwierdził prof. Therman, że wśród uzdolnionych wybijały się dzieci rodziców o akademickiem wykształceniu (31,4 proc.), większych kupców (31,2 proc.), a dopiero w dalszym ciągu handlowców (11,8 proc.), półkwalifikowanych robotników (6 proc.). dzieci natomiast niekwalifikowanych robotników nie wybijały się swemi zdolnościami i było ich zaledwie 0,15 proc. Stosunek podobny stwierdził prof. Therman wśród uczniów szkół średnich, przyczem okazało się znów, że wśród tych najzdolniejszych

przeważały dzieci pierworodne.

Różnica uzdolnień była tak duża, że np. wybitnie uzdolnione dzieci 9-letnie odpowiadały w rozwoju dzieciom czternastoletnim. Chłopcy wybijali się w przyrodoznawstwie, historji, matematyce, chemji i fizyce. Poziom chłopców ogółem

sięgał wyżej,

aniżeli poziom dziewcząt, z wyjątkiem nauk zręcznościowych, w których wybitniejsze uzdolnienia wykazywały dziewczęta.

Co nas po pracy rozwe[seli]

Wieczorne rozrywki Ł[odzi]

Teatr Miejski: — Nocą na [...] rynku.
Teatr Rewji w Parku Sta[szica] Pod słomianym wdowcem.
Teatr Popularny: — Pegaz [...]zem — rewja.
Teatr Letni „Scala": — Hallo Da... Da... — rewja.
Bałucki Teatr Popularny: [...]lowa przedmieścia.
Filharmonja: —
Miejska Galerja Sztuki — Wy[...]
Helenów: — Koncert popular[...] symfonicznej.
Cyrk Amarant: — Wielki [...] atrakcyj cyrkowych.
Bajka: Kapitalne Ho! Ho!
Casino: — I W zaułkach S[...] II Kołowrotek miłości.
Corso: — I. Awantury ch[...] W wirze Paryża.
Czary: — Mord w Luna - P[...]
Capitol: — Przedślubny grz[ech]
Dom Ludowy: — Golgota [...]wej kobiety.
Grand - Kino: — Braterska [...]
Luna: — I. Czarna dama. II. [...]czesne dziewczęta.
Oświatowy: — Cnotliwe d[...]ta (dla dorosł.) Pojedynek (dla [mło]dzieży).
Odeon: — I Złota ferma. II [...] detektywów.
Palace: — Dziewczęta bez p[...]
Przedwiośnie — I. Sando[...] wesele. II Nowoczesny Ca[...]
Resursa: — Męka milczenia.
Splendid: — Cztery pióra.
Spółdzielnia: — Jeszcze nie [wszy]stko — rewja.
Wodewil: — Student z Pragi

WINSZUJEMY.

Jutro: Cyrjanowi.
Wschód słońca 4.05.
Zachód — 7.17.
Długość dnia 15.12.
Ubyło dnia 1.30.
Tydzień 32.

Podsłuchane.

RÓŻNICA.

— Pomyśl pan, ożeniłem się z kobietą, którą poznałem dopiero dwa miesiące przed ślubem.

— A ja ożeniłem się z taką, którą poznałem dopiero dwa miesiące po ślubie.

GONIEC.

Goniec Stasiek czyta romans kryminalny. Nagle otwierają się drzwi i wchodzi szef. Stasiek z szybkością błyskawicy chowa książkę do tylnej kieszeni spodni. Kawałek książki jednak z niej wystaje. Szef to zauważył, przygląda się chwilę w milczeniu i wkońcu powiada:

— Stasiek, ty łobuzie, czem ty właściwie czytasz?

IDEALNY MĄŻ.

— Już minęło pół roku, odkąd pańska córka wyszła zamąż. Czy jest szczęśliwa?

— Pan nie wie, jaki nasz zięć jest dla niej uważny. Wszystko, co tylko może z jej oczu odgadnąć, my musimy jej natychmiast kupić.

NERWOWY SĄSIAD.

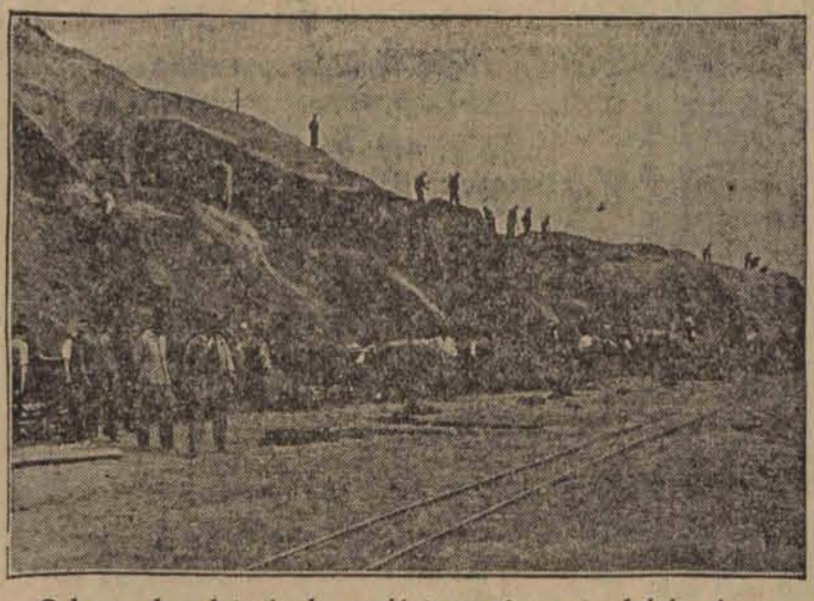
Walaszek opróżnia cudze mieszkanie według wszelkich reguł sztuki bandyckiej. Nagle otwierają się drzwi i wchodzi jakiś mężczyzna.

— Ręce do góry, — woła Walaszek, wywijając groźnie rewolwerem.

— Przepraszam pana, — powiada przybysz, — nie chciałem panu przeszkodzić. Jestem sąsiadem i proszę tylko, by pan raczył nie zapomnieć o zabraniu radja i gramofonu.

—xx—

Uporządkowanie Torunia.

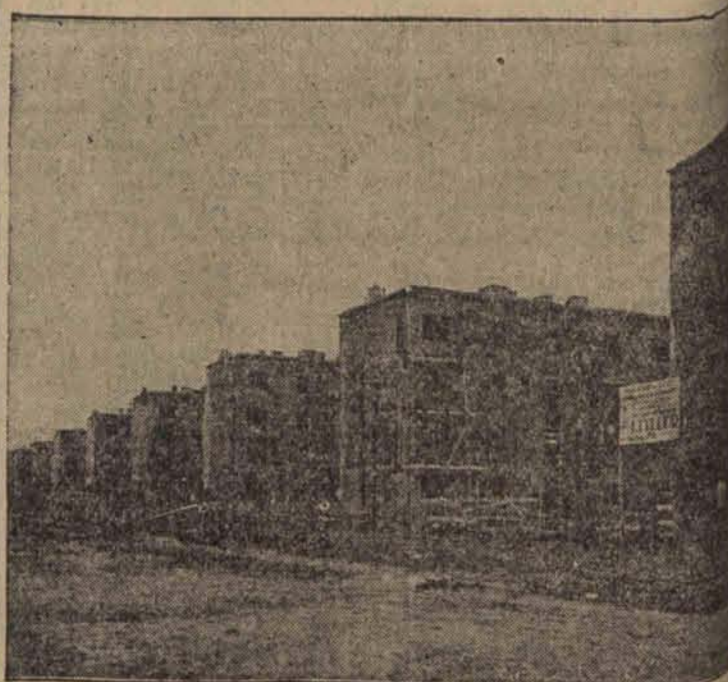


Celem udogodnienia komunikacji między centrum Torunia, a znacznie oddalonem Jaskóbskiem Przedmieściem, podjęło prace niwelacyjne nad usunięciem góry, utrudniającej swobodną komunikację.

Przy tych robotach znalazło zatrudnienie kilkuset bezrobotnych z okolic Torunia.

—xx—

Rozbudowa m. Łodzi.



Olbrzymia, nowa, planowo rozmieszczona dzielnica Łodzi o 12 ulicach i kilkudziesięciu olbrzymich gmachach. Jest nią nowopowstała miejska mieszkaniowa imienia „[...]willa".

Redaktor naczelny: Franciszek Probs
Odbito na własnej maszynie rotacyjnej przy ulicy Zawadzkiej nr. 3
Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski
Za redakcję odpowiada: Roman Furmański